

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7<sup>1/2</sup> i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1.30

na prowincyi:

rocznie 13 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 30 ct.

miesięcznie 1 zł. 10 ct.

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 —

Bezpłatnych donoszeń Redakcyi nie uwzględnia.

# Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

wieczornego 3 4 5

oba wydania razem 4 5

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorażczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Haasman

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

## Napaść na Galicyę.

Zapowiedzieliśmy w poprzednim artykule (Nr. 272 St. P.), że wrócimy jeszcze do tego, co pisze *Ostd. Rundschau* o państwowych wydatkach na szkoły w Galicyi. Tak, jak poprzednio, pisząc o wydatkach na drogi i budowę wodne, ułatwiło sobie sprawę to szanowne pismo, bo nie wzięło w rachubę stosunku obszaru tego kraju do innych prowincyj — tak i tutaj poprzestaje na podaniu ogólnych cyfr i zaopatrzeniu ich takim komentarzem, że 1) wiedeński uniwersytet służy całemu państwu, bo ma słuchaczy z wszystkich prowincyj, a więc i z Galicyi, 2) że uniwersytety w Innsbruku i Gracu, tylko „nie wiele więcej“ kosztują od galicyjskich, pomimo że te są przeznaczane tylko dla Galicyi, gdy tamte dwa mają służyć następującym prowincjom: Styrya, Karyntya, Kraina, Wybrzeże, Dalmacya, Tyrol, Vorarlberg i Salcburg.

Otóż co do kosztów, porównanie wszelkie kule, jeżeli weźmiemy na uwagę tylko uniwersytety a nie politechniki, t. j. całość wyższych zakładów naukowych. Wciągając politechnikę, stawiamy nawet rachunek na niekorzyść Galicyi, ale jest on poprawniejszy. Otóż według budżetu na rok 1895 przedstawia się ten rachunek (po potrąceniu wydatków) tak: Wiedeń 1,259,849 zł. Praga 1,051,105 zł. Lwów i Kraków 634,439 zł. Innsbruck i Grac 999,447 zł.

A zatem: Jeżeli Wiedeń służy poniekąd całemu państwu (co zresztą przy znanem obniżaniu się poziomu naukowego i moralnego tego uniwersytetu rychło się skończy) — to kosztuje on zato razem z politechniką dwa razy tyle, co wszystkie trzy zakłady galicyjskie razem. Powtórnie nie jest prawdą, żeby Innsbruck i Grac kosztowały tylko niewiele (*nur ein Geringes*) więcej, niż Lwów z Krakowem — kosztują one bowiem o 365,008 zł., t. j. o połowę więcej, niż galicyjskie zakłady. A już zgola śmieszne jest wyliczenie ośmiu prowincyj, którym te dwa uniwersytety mają służyć — gdy galicyjskie służą tylko jednej prowincyi. Bo te ośm krajów mają razem 4,467,763 mieszkańców — a Galicya ma ich 6,607,816 (według ostatniego spisu). Służą zatem tamte zakłady ludności o 2,140,000 mniejszej, a kosztują o 365,000 zł. więcej, niż zakłady galicyjskie. Więc nie Galicya jest protegowana, ale tamte prowincye.

A już doprawdy trudno własnym oczom wierzyć, gdy się czyta ustęp o szkołach średnich. Znowu absolutne cyfry, bez uwzględnienia ludności, znowu okrzyk zgrozy, że w Galicyi szkoły średnie kosztują 1,167,400 zł. — gdy w Austrii dolnej tylko 951,000 zł. — To zaś, że w Czechach kosztują one 1,955,778 zł. — to autorowi nie psuje humoru — bo mu przy jego sposobie przedstawienia rzeczy wystarczy ten okropny fakt, że w Styryi kosztują szkoły średnie 202,600 zł., w Karyntyi 78,400 zł. i t. d., a w Galicyi aż 1,167,400 zł. Ależ rzecz prosta, że

gdy Galicya ma blisko 5 razy tyle ludności, to i szkoły muszą 5 razy tyle kosztować. W stosunku do mieszkańców ten rachunek tak się przedstawia, że na 100 mieszkańców kosztują szkoły średnie w całej Austrii 25 zł. 40 ct. — bez Galicyi 28 zł. 40 ct. — w Austrii dolnej 35 zł. 70 ct. — w Czechach 33 zł. 40 zł. — w Galicyi 17 zł. 60 ct.

Wydatek na seminaria nauczycielskie wydaje się autorowi także zupełnie dostatecznym, jeżeli przeciwstawić 259,000 zł. wydatku dla Galicyi, a 183,360 zł. dla Austrii dolnej, 36,800 zł. dla Austrii górnej, a 60,700 zł. dla Styryi. Otóż znowu: w Styryi przedstawia ten wydatek 4 zł. 70 ct. na 100 mieszkańców — w Austrii górnej 4 zł. 60 ct., w Austrii dolnej nawet 6 zł. 80 ct. — w Galicyi 3 zł. 90 ct. A tutaj stosunek wydatku do ludności najdosadniej rzecz charakteryzuje, bo ilość szkół ludowych ściśle zależy od liczby ludności, a zatem i ilość sił nauczycielskich i ilość zakładów, kształcących te siły.

Co do szkół przemysłowych — to już doprawdy niewiadomo, skąd autor czerpał swoje daty, gdy powiada — że wprawdzie Galicya nie wykazuje tu znacznie większego wydatku, ale zawsze wydatek na fachowe szkoły przemysłowe wynosi w Galicyi 79,000 zł., w Austrii dolnej tylko 77,000 zł. Faktycznie zaś wydatek na wyższe szkoły przemysłowe w Krakowie i Lwowie wynosił w r. 1895: 94,200 zł. — zaś na 5 szkół w Wiedniu: 232,000 zł. (bez nadzwyczajnych wydatków). To są cyfry prawdziwe, z budżetu wzięte — a przedstawiają one rzecz w zupełnie odmiennem świetle. Gdyby zaś przejść szczegółowo cały budżet szkół przemysłowych, to okazałoby się, że Galicya jest w tym dziale wydatków najzupełniej pokrzywdzona w porównaniu z innymi prowincjami.

Nad dalszymi artykułami *Ostd. Rund.* rozwodzić się nie będziemy. Odpowiedź na takie tendencyjne i fałszywe przedstawienie rzeczy, zawsze więcej miejsca wymaga, niż samo śmiałe rzucenie fałszu. Przykłady, któreśmy przytoczyli, wystarczają, żeby wykazać, iż ma się tu do czynienia z prostą napaścią.

## Przyczyna katastrof kolejowych.

Ostatnie katastrofy kolejowe pod Buczaczem, Czarną, Stróżami i Markowcami, zmuszają do zastanowienia się nad przyczyną tych częstych wypadków. Jedną z nich odsłonił już jeden z korespondentów naszych, donosząc o katastrofie onegdajszej pod Markowcami, mianowicie, że jest tu winien brak personalu należycie wyćwiczonego. Dotyczy to jednak stosunków w jednej tylko dyrekcyi kolejowej, t. j. stanisławowskiej, w której ostatnimi czasami powstało kilka nowych linii. Obsadzono je z uszczerbkiem bezpieczeństwa publicznego częściowo wypróbowanymi siłami kolejowymi, w znaczniejszej zaś części nowozaciecznymi ludźmi, nieukwalifikowanymi,

albo bardzo mało ze służbą odpowiedzialną obznajomionymi.

Tłómaczymy dyrekcyę stanisławowską, ale do pewnego stopnia, albowiem nie powinna stanowczo na otwarcie nowych linii dopóty się zgodzić, dopóki do obsłużenia ich nie upatrzyłaby odpowiednio ukwalifikowanych i należycie wyćwiczonych sił służbowych. Za zwłokę taką, z tego tytułu usprawiedliwioną, możnaby dyrekcyi stanisławowskiej być tylko wdzięcznym.

To dotyczyłoby stosunków lokalnych, przywiązanych niejako do dyrekcyi kolejowej w Stanisławowie.

Jest jednak druga, ważna i ogólniejsza przyczyna tych nieszczęść, a polega ona w systemie oszczędnościowym, nierozumnym, bo nietylko nieproduktywnym, ale wprost nieekonomicznym, jeżeli się bowiem policzy z kredką w rękę, ile kosztują wszystkie katastrofy wywołane tym systemem, ile musiały dyrekcyje kolejowe zapłacić odszkodowań, ile muszą przeżyć procesów, ile wreszcie kosztują naprawy i budowa nowych maszyn i wozów straszonych w takich katastrofach kolejowych, które wywołują jedynie nieostrożność ludzka, zaniedbanie obowiązków przez wygłodzonych i nie wyspanych hamowniczek, zmordowanych wiecznie wytężoną uwagą maszynistów i konduktorów, jeżeli się te wszystkie szkody policzy sumiennie i ściśle, ręczymy, że musi się przyjść do rezultatu, iż służbowy personal kolejowy nawet zdwojony, tyle by nie kosztował.

A ile to wylanych łez ludzkich, ile złamanych egzystencji, ile rodzin unieszczeń! Jakież skarby może za nie zapłacić?

Szczególniejszą uwagę powinna administracya kolejowa zwrócić na to, ażeby ludzie, obsługujący pociąg, byli należycie wynagrodzeni, przedewszystkiem zaś wypoczęci. Tak, jak jest dotychczas, zostać nie może. Sześć godzin odpoczynku dla tej służby, na której sumiennosci polega bezpieczeństwo całego pociągu i życie setek podróżnych, jest stanowczo za mało. Sześć godzin pełnych pomiędzy jedną jazdą a drugą, byłoby wcale niewystarczające, co dopiero, kiedy z tych sześciu godzin zostaje zaledwie 4, a często i tyle nie, zanim bowiem konduktorzy i wogóle służba pociągowa pociąg może opuścić, mija godzina lub więcej, do służby nowej musi znowu przyjść na godzinę przynajmniej przed odejściem pociągu, tak, że owych 6 godzin odpoczynku istnieją faktycznie tylko na papierze, są idealne. Nie każdy zresztą może nawet przespać te cztery pozostałe godziny, wszak i zjeść i wypić i posilić się należyście człowiek pracujący tak ciężko, musi, ma niejednokrotnie i interesy jakieś do załatwienia, wreszcie i rodzinie swojej, którą rzadko widzi, także poświęcić chwil kilka musi.

Otóż i przyczyna wielu katastrof kolejowych.

Niewyspani, niewypoczęci, spełniają ci ludzie, często śpiąc, swoje czynności, raczej ich nie wypełniają, bo znużenie fizyczne bierze górę nad poczućciem obowiązku nawet.

Wszelkie prawa zastrzeżone.

33

## ZASZUMI LAS.

Powieść współczesna w trzech częściach

przez

JÓZEFA MASKOFFA.

Listy odbierane od Jasia, z kraju, przyczyniły się nie mało do podniesienia w nim tej burzy, która szumieć w nim zaczynała.

Jaś pytał, nacierał — chciał wiedzieć, w jaki sposób Leon rozpoczął za granicą swą pracę dla kraju. Co mówią w kolonii? Jakie mają nadzieje? Czy on, Leon, zajął już jakieś stanowisko...

Leon umówionymi znakami, a właściwie alegoryą słów odpowiadał, lecz zarazem kłamał, nie mając odwagi przyznać się przyjacielowi, jak nędzne i beznadziejne dla sprawy było jego istnienie. Jaś jednak w listach tych zrozumiał i przeczuł, że Leon gnuśnieje w bezczynności i w ostatnim swym liście w silny i energiczny sposób pobudzał swego przyjaciela do innych i bardziej dodatnich rezultatów swego pobytu w Paryżu.

— Co ja mu odpowiem! — myślał z rozpaczą Leon, podczas gdy Kręcki kazał mu się cieszyć z podwyższenia pensyi — wyznam mu całą prawdę, może on mię wyratuje z tej ślimaczej egzystencji, z której wyrwać się po prostu nie mam odwagi.

Chciał pisać i z przestachem uczuł, że nie jest w stanie stworzyć nawet kilka wierszy kore-

spondencyi, które dawniej z taką łatwością i artystycznym zacięciem pisywał nocami całemi.

Brakowało mu tematu.

W Paryżu — żył mało Paryżem, miał za mało wykształcenia, aby ogarnąć duchowo artystyczny rozwój kraju, z kolonią nie miał nic wspólnego — o czem że więc mógł pisać? wszystko dla niego było — obce!

Co zaś do noweli, i te zdawały mu się być oddzielone od niego całą przepaścią. Nerwowo nie smak, jaki wzbudzały w nim jego codzienne zatrudnienia, gasiły w nim iskry zapału i młodzieńczego natchnienia.

— Jutro trzeba będzie w piecu palić i kantor zamieść — mówił do siebie z gorzką ironią, leżąc po ciemku na swem hotelowym łóżku.

I słysząc za ścianą, jak Kręcki chrapie, z szalonym rozżaleniem wyciągał ku niemu zaciśniętą pięść:

— Ach!... ty! ty!!! — mówił prawie półgłosem z niezwykłą nienawiścią i żalem.

Teraz — Kręckiego winił i oskarżał o wszystko. Gdyby nie Kręcki — on byłby dawno już po tamtej stronie Sekwany, gdzie ludzie pracują, gdzie żyją, gdzie są wreszcie „ludźmi“.

Młoda jego imaginacya galopowała gorączkowo, przedstawiając sobie obrazy tej pracy, której nadawała potężne, olbrzymie znaczenie.

Skutki jej dla kraju rosły do gigantycznych rozmiarów i podkopywały gniojących Polskę olbrzymów. — Najszaleńsze zamiary obracały się w czyny i wybuchały nagle, potężne i groźne, dyktujące pra-

wa i zmieniające doszczętnie obecny ciężki stan rzeczy.

I on! on, Leon, musiał patrzeć bezczynnie, jak tam drudzy pracują i sam dobijać się handlowej kariery, która jak kłoda zwałała mu się u nóg, tuż na progu życia.

Kontrola Kręckiego, przyjacielska, serdeczna ale mimo to... kontrola — dla Leona, pragnącego swobody i wolności przedewszystkiem, była strasznym ciężarem gnioącym go codziennie i najwięcej przyczyniającym się do podniecenia jego nerwów.

Kręcki przyzwyczajony od dziecka prawie do zajmowania się i opiekowania kimś, podlegającym jego wpływowi — roztaczał teraz swą opiekę nad Leonem, nie czując nawet, jak zbyt uczynną i nieznośną jest ta opieka.

Dawniej młodsze siostry, później... uczniowie byli dla niego przedmiotami nieustannego czuwania. I teraz, gdy mu zabrakło takiego „ucznia“, rzucił się na Leona, jak na zdobycz, przewodząc mu, kierując jego wykształceniem i broniąc go z dzikim uporem przed zetknięciem się z „kolonią“.

Z tego wynika, iż Leon, nie mogąc swych czynów usunąć z pod ciągłej kontroli — usuwał przynajmniej myśli i rozkoszował się nadzieją tych marzeń, które go okrażały coraz silniejszą i więcej odurzającą siatką.

— Być tam! z nimi! — powtarzał, gryząc czasem do krwi wargi.

Przytem — jeszcze jeden fakt uszedł kontroli Kręckiego.

Nazajutrz, po bytności Wilhelminy w kantorze-



Hamulec wypada im z ręki i pociąg pędzi na złamanie karku. Zaniedbanie to przeplacają sami konduktorzy często życiem lub kalectwem, trudno ich jednak za to czynić wobec tych stosunków służbowych odpowiedzialnymi.

Dlatego, powtarzamy, podnieść wynagrodzenie służbie kolejowej, wypoczynek z 6 godzin podwyższyć przynajmniej na 8-godzinny, wreszcie pod żadnym warunkiem nie cierpieć takich wypadków służbowych, jak się to okazało właśnie w ostatniej katastrofie pad Ożarną, żeby konduktor mógł trzy noce z rzędu pełnić służbę, a jesteśmy przekonani, że liczba wypadków kolejowych, które u nas zaczęły rósć, jak grzyby po deszczu, zmaleje do jakiejś bardzo nieznacznej ilości, zdarzających się z przyczyn nieprzewidzianych albo od zarządów kolejowych wcale niezawisłych.

Sądźmy, że reprezentacja nasza w Radzie państwa powinna w tej reformie wziąć inicjatywę

## KORESPONDENCJE.

Czerniowce, 14 listopada.

(„Leopolia“ w Czerniowcach).

Mieliśmy tutaj w dniach ostatnich niezwykle, a dla Polaków czerniowieckich niezbyt przyjemne odwiedziny. Jedno z tutejszych stowarzyszeń burszowskich „Alemania“ obchodziło inauguracyjną uroczystość semestralną, na którą zaproszono między innymi także lwowskie Towarzystwo burszów „Leopolia“. Przybyło tych obywateli akademickich z ziem ojczystej siedmiu, pod wodzą prezesa, akademika Kobylańskiego. Pomimo, że istnieje tutaj wcale liczne stowarzyszenie akademików polskich „Ognisko“, *Leopolitane* wcale się doń nie zgłosili i wogóle trzymali się zdala od Polaków i stowarzyszeń polskich. Przez dwa dni ucztowali po restauracjach i kawiarniach z burszami niemieckimi, sami przybrani w dziwaczne stroje burszowskie, a w sobotę wieczorem zakończyli swój pobyt obecnością na „knajpje“ *Alemanii*, która odbyła się w sali niemieckiego Towarzystwa gimnastycznego. Na tej „knajpje“, będącej statutowym obowiązkiem każdego burszenszaftu, obecni byli — wedle zwyczaju — profesorowie wszechnicy, oraz delegaci innych, zaproszonych stowarzyszeń akademickich. Ze strony kolegium profesorów jawili się: rektor wszechnicy dr. Skedl, dziekan wydziału prawniczego dr. Halban, prof. dr. Przibram i prof. dr. Adler. Ze stowarzyszeń akademickich przybyli delegaci burszenszaftu „Austria“, oraz Towarzystwa akademików polskich „Ognisko“. Ostatnie to stowarzyszenie tylko pod przymusem obowiązujących tutaj stosunków koleżeńskich musiało delegować swych przedstawicieli.

Przebieg „knajpje“ był, jak zwykle u stowarzyszeń burszowskich, pełen średnowiecznych, dziś już śmiesznych, ceremoniałów. Po tak zwanej „Kaiser-Salamander“, zabrał głos rektor wszechnicy dr. Skedl i wygłosił mowę entuzjastyczną na cześć instytucji burszenszaftów. Jego magnificencya wszechnicy czerniowieckiej zapewniał młodzieży, że profesorowie są przeświadczeni o wielkiej doniosłości burszenszaftów, których dzieje wykazują tylko zdrowe ziarno. „Dzisiaj — rzekł p. rektor — mamy tutaj dowód, że burszenszafty poczynają kielkować także na wszechnicach, które nie są niemieckimi. Panowie możecie być dumnymi z tego zwycięstwa“. W takim sensie przemawiał szanowny rektor o stowarzyszeniach, co do których w świecie wykształconym nie ma chyba dwóch zdań, iż zarówno w kie-

runku moralnym, jak i fizycznym degenerują młodzież!

Bezpośrednio po rektorze udzielono głosu przedstawicielowi burszenszaftu „Leopolia“ p. Kobylańskiemu ze Lwowa. Reprezentant dwunastu burszów lwowskich podniósł z dumą, że jest przedstawicielem jedynego w Galicyi *corps'u*, istniejącego od roku 1893 we Lwowie. Następnie opowiadał dzieje powstania na gruncie galicyjskim Towarzystwa o charakterze międzynarodowym, nienaznaczającym idealów ojczystych. Stało się to dopiero po dwuletniej męczącej pracy. Trudności czynił przedewszystkiem rząd krajowy w Galicyi, „który nie wiedział, co ma począć z powstającym w Galicyi *Couleur-Vereinem*“.

„Z ubolewaniem muszę przyznać, iż takie same trudności napotkaliśmy u naszego *corpus docens*, u miłej naszej *Alma Mater*, której ta sprawa wyglądała na hiszpańską (?). Nie mniejsze przeszkody napotykałyśmy ze strony reszty akademików lwowskich, którzy (tu mowca śmiało się szyderczo) najwyższy swój ideał widzą w intrygach politycznych i w wstępowaniu do motłochu ludowego, a — bo i tego pominąć nie mogę, wtórowało naszym przeciwnikom całe społeczeństwo lwowskie. Komilitoni! Oto w tej chwili zielone czapki nasze świadczą, iż przewyciężyliśmy przeszkody i na dniu 20 czerwca 1893 odbyliśmy pierwszą knajpę“. Liczba członków wynosiła pierwotnie czterech, ale wkrótce dwóch ubyło; w roku zaś 1896 było już tak źle, że pozostał tylko jeden członek, mianowicie sam założyciel, a i ten na czas pewien wywedrował do Wiednia, aby „pokrzepić tam burszowskiego swego ducha“. „Dopiero w r. 1897 nastąpił zwrot pomysłu. Jedyny członek i założyciel, pokrzepiony na duchu burszowskim, a wsparty pomocą z Wiednia i Czerniowiec, zdołał siłą swej wymowy zjednać dla *corpusu* kilka słuchaczy naszej wszechnicy lwowskiej, a powiem otwarcie, nie wahał się używać ku temu celowi gwałtu i podstępów, ludzie bowiem nawet nie wiedzieli, co to jest, i uważali członków *corpusu* za zdrajców, — nie pojmuję w jakim znaczeniu. Mnie samego zjednano dla *corpusu* tylko namową, podstępem i gwałtem... „Dzisiaj *corpus* nasz jest silny, jak nigdy, liczymy bowiem 12 czynnych członków, paru *tz.* „starych chat“ i kilku nieczynnych...“

„Oddawna — wołał dalej z zapalem p. Kobylański — żywiłmy pragnienie, by odwiedzić tę wszechnicę, która jest właściwie naszą matką prawdziwą, jest wszechnicą, z której wywodzimy swoje powstanie“. Wspomniawszy z wielką sympatją o przeszłorocznych awanturach, jakie wywołali bursze wiedeńscy i niemieccy z Czech przeciw ruchowi narodowemu Słowian, mowca wołał dalej: „Stosunki na wszechnicy lwowskiej są podobne do tych, jakie panują w pewnych częściach monarchii austriackiej. Zapoznaną jest tam jedność naszej monarchii; zapoznaje się tam podstawę dziejową, na której opiera się byt naszej monarchii; zapoznaje się znaczenie polityczne, jakie posiada nasza monarchia w koncercie państw europejskich; czynią się tam usiłowania, iżby wytworzyć własne kółka, iżby realizować pewne zasady, które są wprost niedozwolone; czynią się tam starania, iżby grać rolę dwulicową, rolę, która w miarę wyniku walki, łatwo zamienić się może na jednolicową, na rolę wcale groźną. Na tej to walce my cierpimy najwięcej, albowiem istota naszego istnienia nie znajduje w niej uznania. Wogóle, u nas,

we Lwowie, niełatwo zgadnąć, z kim swiatek galicyjski ma do czynienia...“

„Jakkolwiek — rezonował dalej — stosujemy się do wymogów galicyjskich, jakkolwiek reguły knajp i mensur (pojedynków) zastosowaliśmy do zwyczajów galicyjskich, to jednak zwalczają nas na noże, w czym nie mało należy zawdzięczyć tamtejszej czytelnicy akademickiej, której nawet byłem członkiem i która zresztą czasami zastępuje wysokie ideały zasadnicze. Przed trzema dniami musiałem pojedyńkować się nawet z pewnym dziennikarzem lwowskim i to z przyczyn natury politycznej. W ostatnich czasach nauczyliśmy się polegać jedynie na naszej sili i na solidarności, a przyjaciele szukają za granicą, aby — gdy zajdzie potrzeba — można stać czoło wrogom naszym w kraju. W tym celu przybyliśmy tutaj i chcemy... wzmocnić tu swe sily“.

Mowę powyższą przyjęto z zapalem. Przykro było patrzeć, kiedy lwowscy koledzy mowcy okrzykami i uśmiechami szyderczymi popierali krytykę p. Kobylańskiego, skierowaną przeciw senatowi i studentom wszechnicy lwowskiej.

Z profesorów dr. Halban nie był już obecny w czasie tego przemówienia, opuścił bowiem zebranie wkrótce po mowie rektora. Natomiast jego magnificencya z widoczną lubością rozprawił z *Leopolitanami*. W fatalnej sytuacji znaleźli się delegaci „Ogniska“. Początkowo zamierzali opuścić salę, ale, wobec zachowania się rektora, przemógł oportunizm i wytrwali do oficjalnego zakończenia „knajpje“. Natomiast zaraz następnego dnia zdali sprawę swym kolegom, zgromadzonym właśnie na doroczne walne zgromadzenie, na którym, oprócz akademików, był także obecny dziekan wydziału prawniczego, dr. Halban.

Zgromadzenie, wysłuchawszy sprawozdania, uchwaliło jednogłośnie na wniosek akad. Fidy, i zaraz też wysłało na ręce Czytelnicy akademickiej i Bratniej pomocy politechników we Lwowie telegram z wyrazami oburzenia na występ burszów a gorącej sympatii dla lwowskich akademików i czci dla lwowskiego senatu.

Kresowy.

## Anglicy o sytuacji.

Po mowie lorda Salisbury'ego, który kieruje polityką angielską, odezwano się kilku polityków o obecnej sytuacji. Mowy ich zasługują na powtórzenie w streszczeniu, bo się przyczyniają do zrozumienia stanowiska, na jakim stoi Anglia w stosunku do spraw bieżących, obchodzących Europę.

I tak dnia 12 b. m. były minister spraw wewnętrznych Asquith miał w mieście Paliham w hrabstwie Lancashire mowę, w której wykazywał, że oprócz sprawy Faszody są jeszcze inne spory z Francją do załatwienia, ale przyznał, że Nil odzyskany dla Egiptu powinien być przystępnym dla handlu nietylko angielskiego, ale każdego państwa. Dalej zaznaczył, że dobrą wróżbą dla przyszłości jest zbliżenie się narodu angielskiego z narodem amerykańskim właśnie w chwili, w której Stany Zjednoczone Ameryki Północnej przekształcają się w mocarstwo kolonialne. Interesy angielskie i amerykańskie w Chinach są jednakowe — a wspólne działanie Anglii z Ameryką wywołałoby potężny wpływ na cały tok przyszłych dyplomatycznych zabiegów na dalekim wschodzie.

Tego samego dnia dawny sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Grey miał mowę w mieście Ashington w hrabstwie Northumberland, w której oświadczył się stanowczo za kierunkiem polityki

To był ktoś z kolonii, ktoś z tamtej strony Sekwany, z Glacjery!

— Proszę, niech pan wejdzie?... — wyrzekł po polsku trochę drżącym od wzruszenia głosem.

— A... to pan Polak!...

— Tak! Pan Kręcki wyszedł, ale zaraz wróci. Może pan na niego zaczeka! Niech pan usiądzie.

— Dziękuję panu. Chętnie usiądę, bo już dwa dni chodzę po Paryżu całymi dniami! Szukam sobie miejsca.

— A!...

— Tak! tak! i wszędzie mnie odprawiają z kwitkiem. Byłem nawet u P., ale — mnie nie wpuszczono.

Leon pomyślał, iż nie każdy może dostać „Rycerzy“ na drogę życia.

— A jaki rodzaj zajęcia chciałby pan znaleźć? — zapytał, zbliżając się do Władka.

— Mój drogi panie! — wyrzekł chłopiec podnosząc na Leona wielkie, dziwne, roziskrzane źrenice — ja bym wszystko wziął — bo ja mniej więcej wszystko umiem, byleby tylko z Paryża nie wyjeżdżać.

— Jaki? Pan wszystko umie?

— No... tak... po trochu. Wojażowało się i tu i tam — tu z cyrkiem, tam z menażeryą, tu tak sobie... to i nauczyło się tego i owego.

W ciepłym kantorze zaczynała widocznie odżywać fantazja Władka.

(C. d. n.).

Leon, zamiatając rano podłogę, znalazł porozrzucane, zwiednięte, lecz nie zeschłe jeszcze fiołki.

Zebrał je z myślą wrzucenia do pieca.

Lecz pierwaj — machinalnie podniósł rękę ku twarzy i woń delikatna i nadzwyczaj subtelna owionęła go dokoła.

Przez chwilę — Leon ujrzał przed sobą Wilhelminę, posłyszał jej głos, jej śmiech, przeżył tę chwilę, gdy spoglądała na niego, mówiąc:

— A więc to może pan, który...

I Leon, zamiast spalić fiołki, włożył je w kantorową kopertę i schował.

Lecz gdy do domu przyszedł, wyjął kwiatki z tej koperty, oznaczonej firmą i adresem kantoru i przełożył je do innej, różowej, którą kupił po drodze.

Tak wielką bowiem była jego nienawiść do owego kantoru, że nie chciał, aby Wilhelminka miała jakkolwiek styczność z handlowymi interesami.

— Ona szczęśliwa, swobodna — myślał — żyje, pracuje, działa, widuje Grzegorzewskiego — kto wie, może... kocha go! a ja!...

W takim nastroju ducha znajdował się Leon, gdy Kwiatkowski oznajmił mu, iż podnosi mu pensję o dwadzieścia franków.

Kręcki, nie mogąc się doczekać objawów radości ze strony Leona, wyszedł za interesami na miasto. Leon pozostał sam.

Zapałił gaz, jakkolwiek jeszcze widno było.

— Niech jak najwięcej gazu wychodzi! — mó-

wił sobie z dziecinną pasją, niech wszystko się zrukuje w tej przeklętej jaskini.

Z nienawiścią spojrzął dokoła.

Te szare ściany, oklejone nudnym, głupim papierem, ten gaz wiecznie syczący, wióry i bibuła na podłodze, w kącie paka z węglami i piec, ten piec znienawidzony, maltretowany jego od gorączki drżącą ręką od rana do wieczora.

— Katorga! — wyszeptał. — Katorga duszy i ciała!

Usta jego wykrzywił gorzki uśmiech ironii.

— I po co ci było głupcze uciekać z kraju? — myślał — po co to wszystko? Czy nie lepiej było iść na Sybir i tam cierpieć duchową i cielesną męczarnię. Przynajmniej wiedziałbyś, dlaczego cierpieć i łez byłoby ci znieść moskiewską, niż handlową niewolę.

Drzwi kantoru otworzyły się cicho i stanął w nich młody chłopak, odziany w zniszczone i zbyt duże na niego palto.

— Czy nie ma pana Kręckiego? — zapytał po francusku.

Leon, który w pierwszej chwili nie widział nowo przybyłego, tylko jego głos słyszał — był przekonany, że to weszła kobieta.

Podniósłszy głowę, poznał w przybyłym owego tajemniczego chłopca z sali geograficznej, który ciągnąc go za rękaw, prosił:

— Mój panie, niech Grzegorzewski mówi!

Serce zabiło w nim radośnie.

Konfekcyę gotową dziecinną w wielkim wyborze poleca

MIKOŁAJ LUDWIG  
Lwów, pl. Maryacki l. 8.



lorda Salisbury'ego w sprawie Faszody. Co się tyczy sprawy egipskiej, rzekł Grey, że Anglia wyruszyła do Egiptu z tem przyrzeczeniem i zamiarem, aby się stamtąd cofnąć. Atoli stosunki tak się zmieniły i wytworzyły takie nowe zobowiązania, których nie można było ani przewidzieć, ani się spodziewać. Gdyby Anglia cofnęła się teraz, to Egipt popadłby znowu w stan dawny — wycofaniem się z Egiptu Anglia zniweczyłaby sama swoje możność dokonane wielkie dzieło. Nowe zobowiązania Anglii wytworzyły sytuację, której bronić i utrzymać ją jest obowiązkiem każdego rządu angielskiego. Mówiąc o niebezpieczeństwach, jakie mogą powstać ze współzawodnictwa narodów o rozszerzenie granic i posiadłości, powitał mowca odezwę cara jako rękojmię, że przynajmniej jedna Rosya ma pragnienie pokój utrzymać.

Równocześnie minister handlu Ritchie w mowie swej, wygłoszonej w mieście Swindon zapewniał, że Anglia nie myśli stawiać przeszkody handlowi francuskiemu, ale ma silne postanowienie bronić i utrzymać panowanie Egiptu nad całym dorzeczem Nilu.

Podobnie lord Kimberley na przedwczorajszej uczcie na cześć Kitschenera zapewniał, że całe stronnictwo liberalne we wszystkich odcieniach pochwała i popiera postępowanie teraźniejszego ministerstwa w sprawie egipskiej. W dalszym toku swej mowy starał się wykazać, że wycofanie się z Faszody nie jest bynajmniej dla Francji upokorzeniem. Przez to chciał widocznie złagodzić gorycz, jaką Francuzi muszą czuć do Anglii. Aby to osiągnąć, przyznał, że dla Anglii potrzebna jest koniecznie przyjaźń Francji i utrzymywanie z nią jak najlepszych stosunków, ale dodał, że równocześnie musi Anglia występować z wszelką stanowczością w obronie swoich praw uzasadnionych.

Nareszcie lord Chamberlain przemówił wczoraj w duchu takim samym o wolności handlu nad Nilem.

Z powyższych przytoczonych mów wynika, że Anglia nie chce wojny z Francją, ale nie cofnie się przed wojną, jeżeli w niej będzie jedyny środek obrony praw nabytych. Dalej wynika, że między Anglią a Ameryką Północną przyszło już do jakiegoś porozumienia w zakłanej sprawie na wschodzie azyatyckim, a zatem w sprawie Filipińskiej. Anglia nie myśli sprzeciwiać się zagarnięciu tych wysp przez Amerykę.

## Przełom w Ameryce Północnej.

Po zwycięstwie, odniesionem nad Hiszpanią, nastąpiła w Ameryce Północnej walka dwu stronnictw, które się zawsze dotąd o przewagę borykały, — nie o sprawy wewnętrzne, krajowe, — jak dotąd bywało, lecz o kierunki przyszłej polityki zagranicznej, o stosunek mocarstwowy Ameryki do mocarstw europejskich. Do wojny hiszpańskiej powoływano się w Ameryce na zasadę Menrogo: Ameryka dla Amerykanów, aby tem usprawiedliwić wojnę w celu wyrzucenia Hiszpanów z Ameryki. Już wtedy przewidywali niektórzy politycy amerykańscy, że po zagarnięciu posiadłości hiszpańskich, Ameryka będzie musiała wyjść z granic, zakreślonych zasadą Menrogo, i pchana siłą rozwijających się wypadków, stanie na szerokiej widowni, na której rozgrywać się losy innych części świata daleko poza granicami Ameryki. I tak się teraz stało.

Stronnictwo demokratyczne było przeciwnie dążeniem ekspansywnym rządu, który pod kierunkiem Mac-Kinleya, będąc w rękach stronnictwa republikańskiego, rozpoczął wojnę. W wyborach, które właśnie przeprowadzono do nowego kongresu, czyli Izby ustawodawczej, walka tych dwu stronnictw toczyła się dalej nie o złotą czy srebrną stopę monetarną, nie o cła lub taryfy, lecz właśnie o przyszły kierunek polityki zagranicznej — wobec zagadnień wielkoświatowych. Prezydent Mc Kinley objeżdżał kraj w okresie wyborczym i rozlicznymi mowami, oraz powoływaniem się na odniesione zwycięstwa szukał zwolenników dla siebie i swej polityki. Dokazał wprawdzie tego, że stronnictwo republikańskie i teraz mieć będzie większość w Izbie poselskiej, ale ta większość jest szczuplejsza, niż była przed wojną. Przedtem stronnictwo republikańskie liczyło 204, teraz liczy tylko 183; — stronnictwo demokratyczne miało przedtem 153, teraz ma 174. Przedtem przewaga republikańska wynosiła 51 głosów, teraz wynosi tylko 9.

To zmniejszenie się przewagi republikańskiej nad demokratami, a wzrost siły stronnictwa demokratycznego świadczy wymownie, że Amerykanie opierają się nowym prądom, które dążą do wytworzenia z Ameryki Północnej mocarstwa o uroszczeniach wielkoświatowych, bo się obawiają zatargów z innymi mocarstwami, a nade wszystko obawiają się tego, co do stanowiska mocarstwowego jest potrzebne, t. j. wojska stałego wielkich rozmiarów i znacznej floty wojennej, — a zatem stałych i ogromnych na nie wydatków. Powiększenie znacznej siły zbrojnych i utrzymywanie ich stale pod bronią jest konieczne przez wzgląd na kolonie nabyte. Z tego musi z cza-

sem wynikać wzrost wpływu stanu wojskowego nad cywilnym. To sprzeciwia się zasadzie równości demokratycznej i nie zgodne jest z podstawami, na jakich stała i rozwijała się Rzeczpospolita Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. W tem leży racya sporu stronnictwa demokratycznego.

Co się stanie za cztery lata przy nowych wyborach, to trudno przewidzieć. Tymczasem stronnictwo republikańskie ma faktyczną przewagę i ono poprze Mac-Kinleya w jego dążeniu, aby Amerykę popchnąć na nowe tory.

Słychać już, że ma być uchwalona ustawa wojskowa, według której armia stała ma wynosić sto tysięcy, a rezerwowa z ochotników z dwustu tysięcy, podczas gdy dotąd wystarczało w kraju 25 tysięcy na obronę granic. Nowe nabytki nie będą wcielone do Stanów Zjednoczonych, jako równorzędne kraje z prawem wybierania swoich przedstawicieli do wspólnego parlamentu, lecz będą traktowane, jako kolonie, zależne od władzy Stanów Zjednoczonych. Pod względem cła handlowego, będą także traktowane, jako zależne od kraju zwierzchniczego.

## Z Politechniki.

W szkole politechnicznej lwowskiej wybuchł przykry zatarg między władzą akademicką a słuchaczami.

Jeszcze w r. 1878 przeznaczyło kolegium profesorów salę nr. 273 dla słuchaczy „na parlatorium i dla spędzania chwil wolnych od wykładów, zajęć laboratoryjnych i rysunkowych, jak również dla palenia tytoniu“. Chcąc zaś poprzeć Towarzystwo bratniej pomocy — oddano tę salę w zarząd i do rozporządzenia tej pożytecznej akademickiej instytucji. Było to bardzo mądrze i użyteczne. Położenie Politechniki jest takie, że słuchacze nie mogą na godziny wolne wracać do domów, ażeby potem znowu iść do gmachu szkolnego. Było więc dane im wolne miejsce, gdzie mogli czas ten spędzać. Bratnia pomoc nie potrzebowała opłacać lokalu — co się także przyczyniło do jej bardzo pomyślnego rozwoju — pomyślniejszego, niż innych akademickich instytucji. O moralnem znaczeniu tego istotnego dobrodziejstwa, wyrządzonego słuchaczom w r. 1878 — piszą z kół młodzieży:

„Jak ważną rolę odegrało to ognisko w życiu słuchaczy i w rozwoju szkoły, świadczy o tem najlepiej historia i statystyka zakładu, wszystkie wspomnienia byłych słuchaczy, wreszcie i obecne życie.

„Młodzież politechniczna, skupiona w tem ognisku, żyjąc w ciągłej atmosferze szlachetnie i wysoko pojmowanego koleżeństwa, w ciągłych staraniach około wzajemnego ułatwiania sobie materyalnie i moralnie studiów, w ciągłej szlachetnej emulacji w naukach i pracy, wyrobiła w sobie tak poważne zapatrywanie na swoje zadania i tak wysokie poczucie swego honoru, że śmiało może się tem chlubić.

„Dzięki temu wykazać się możemy ze wszystkich wyższych zakładów naukowych stosunkowo może największą ilością zdawanych egzaminów; dzięki temu nieznane jest u nas życie hulaszczcze, knajpiarskie, tak rozwinięte na innych zakładach wyższych, a tak szkodliwie wpływające na studia, oraz zdrowie moralne i fizyczne młodzieży; dzięki temu nie bywa u nas nigdy żadnych awantur, żadnych wydarzeń, mogących ujemnie wpłynąć na opinię zakładu; dzięki temu ognisku życie nasze zamyka się całe na technice, a tam pracujemy jedynie nad ukształceniem swego umysłu i charakteru“.

Otóż obecnie kolegium profesorów, w lipcu br. wypowiedziało Towarzystwu bratniej pomocy tę przez 20 lat zajmowaną obszerną salę a w zamian wyznaczyło mu pokój mały, gdzie się dotąd mieścił skład gliny i odlewnia gipsów prof. Marconiego. Powodem tego u. . . . . potrzeba jednej jeszcze sali rysunkowej dla kilkunastu słuchaczy V-go roku — na co, jak nas zapewniają ze strony młodzieży, tak obszerna sala nie jest potrzebna.

Młodzież czuje się tem zarządzeniem bardzo dotkniętą i zagrożoną w swych bardzo żywotnych, moralnych interesach. Przedstawienia, czynione przez młodzież, która podawała sposoby, jakby można pomieścić tych kilkunastu słuchaczy, o których chodzi, pozostały bez skutku — kolegium nie chce cofnąć swej uchwały i zażądało, aby Wydział Towarzystwa bratniej pomocy pod osobistą odpowiedzialnością opróżnił salę.

Między młodzieżą zakipiło — i jak zwykle w takich razach bywa, górę wzięły żywioły gorętsze, radykalniejsze. Wbrew przestrogom rozważniejszych, zapadły na wiecu słuchaczy uchwały, które świadczą o bardzo wielkiem rozdrażnieniu — wniesienie memoriału do ministerstwa, wysłanie deputacji do Wiednia, a nawet — zaprzestanie uczęszczania na wykłady.

Najserdeczniej przestrzegamy młodzież przed chwyceniem się tych ostatecznych środków, których im nikt, najlepszy nawet przyjaciel nie pochwali. Udawanie się do ministerstwa pozostanie bez skutku. w gmachu gospodarzem jest Kolegium i rektor a nie minister. Co do przestania uczęszczania na wy-

kłady, byłby to krok zgubny, rozpaczliwy, narażający młodzież na najgorsze następstwa, szkodzący szkole w najwyższym stopniu, przykry ze względu na wrazenie na zewnątrz.

Nie chcemy wydawać sądu w sprawie między młodzieżą, a władzą szkolną, zwłaszcza, że chcąc sobie sąd stanowczy wyrobić, musielibyśmy zrobić „wizję lokalną“.

Ale zapewne nie przekroczymy naszej kompetencji, gdy zwrócimy się do kolegium z najgorętszą prośbą, aby ile możliwości starało się sprawę załagodzić i uwzględnić te poważne moralne interesy młodzieży, jakie się wiążą z posiadaniem przez nią od 20 lat lokalem.

Gdyby się znalazło inne pomieszczenie dla owych słuchaczy V. roku — to kolegium w niczem powadze swej nie uchybi, jeżeli cofnie swoje zarządzenia.

Opinia publiczna najszerzej przyklasnęłaby temu, a serca młodzieży z pewnością są najprzystępniejsze dla tych uczuć wdzięczności i szczerego przywiązania, które są silniejszą podstawą karności, aniżeli twarde wytrwanie przy raz powziętej, a dla młodzieży przykrej uchwale.

## Kronika miejscowa.

Lwów, 16 listopada.

### Jutro :

- 17 listopada. Czwartek, *Salomei p.*
- Wschód słońca o godz. 7 min. 18, zachód o godz. 4 minut 13.
- O godz. 6 wiecz. w sali ratuszowej posiedzenie Rady miejskiej.
- O godz. 7 wiecz. w „Ognisku kobiet“ odczyt p. Ed. Sokala z dziedziny psychologii.
- O godz. 7½ wiecz. w Kasynie miejskiem koncert „Echa“.
- O godz. 7½ wiecz. w Związku naukowo-literackim (Rynek 9) odczyt prof. Nusbauma pt. „Ciągłość życia a ustroje nieśmiertelne“.
- O godzinie 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Gejsza“.

**Jubileusz cesarski.** Na wczorajszym posiedzeniu komisji dla obchodu 50-letniego jubileuszu monarchy, uchwalono jednomyślnie tekst adresu hołdowniczego do cesarza w redakcyi, przedłożonej przez kierownika biura statystycznego dra Ostaszewskiego-Barańskiego, któremu ułożenie adresu powierzono.

**Rada miejska** odbędzie jutro, w czwartek, zwyczajne posiedzenie jawne, a następnie poufne. Na porządku dziennym między innymi znajdują się sprawy następujące: zmiana §. 2 statutu emeryt. dla urzędników i sług gminy; pretensya gminy o dawne zaległości takśalne; oświadczenie się gminy w kwestyi zaprowadzenia urzędów rozejmowych; odstąpienie konwentowi Reformatów gruntu koło klasztoru; regulacya ul. św. Stanisława; organizacya szkoły im. Zimorowicza; dostarczenie lokalu na paralelki szkoły im. Mickiewicza; subwencya na budowę kolei Lwów-Winniki; przyezynienie się gminy do kosztów budowy drogi Lwów-Brzuchowice; zażalenie do Trybunału administracyjnego przeciw wymiarowi ekwiwalentu od funduszu Franciszka Józefa itd.

**Od posła Daszyńskiego** odebraliśmy pismo następujące z prośbą o ogłoszenie:

Otrzymałszy w ostatnich dniach z całego kraju liczne listy i telegramy, solidaryzujące się z mojem wystąpieniem w dniu 8 b. m. w parlamencie, dziękuję na tej drodze za wyrazy uznania tym wszystkim, którzy je do mnie zwrócili.

Ignacy Daszyński.

Wiedeń, 14 listopada 1898.

**W obronie dziatwy.** W sprawie uwag, jakie umieściliśmy wczoraj o udziale dzieci szkolnych w uroczystości odsłonięcia pomnika Sobieskiego otrzymaliśmy dziś odpowiedź komitetu, którą z zadowoleniem przytaczamy:

„Słuszne obawy, które szan. Redakcyja przewiduje dla dziatwy szkolnej, mającej wziąć udział w uroczystości odsłonięcia pomnika Jana III., podzielał komitet obchodowy na zeszlotygodniowym swem posiedzeniu i zarządził już wtenczas, że dziatwa szkolna zgromadzona w szkołach, do których przynależy, zostanie o godz. 10 rano sprowadzona do szkoły im. Mickiewicza i szkoły przemysłowej, tam przeczeka w ogrzanych salach do godziny 10¾ i wyruszy prosto pochodem po przed pomnik Jana III., przed którym przemaszzerowawszy, rozejdzie się natychmiast do domów.

„W skutek tego zarządzenia dziatwa ani na chwilę nie będzie narażona na wystawianie pod gołym niebem, a cały jej pochód nie potrwa więcej nad pół godziny“.

**Uroczysty wieczór Słowackiego** odbył się wczoraj z powodzeniem w sali ratuszowej. Prof. Konopka uczcił nim godnie rocznicę urodzin i zgonu Juliusza, a zarazem zasilł nieco skromny dotychczas fundusz na sprowadzenie zwłok nieśmiertelnego poety naszego z obczyzny do kraju. Większą część licznych słuchaczy stanowiła młodzież, która z zapałem oklaskiwała aredydziela Słowackiego, recytowane z pamięci przez p. Konopkę, którego wszyscy zbyt dobrze znają, by deklamacyą jego chwalić było trzeba. Zasłużony profesor był wczoraj zadowolony, bo sprezentował publiczności najlepszą wychowankę swojej szkoły drama-

**PULS!**

Najznakomitsze wyroby warszawskiej fabryki **FRYDERYKA PULSA** mającej wyrobioną światową sławę w dziale perfumeryi i mydeł toaletowych, reprezentuje wyłącznie na Galicyę i Wschód **Dom handlowo-komisowy S. W. NIEMOJOWSKIEGO i Sp**. Główna sprzedaż w handlu S. W. Niemojowskiego, Lwów, plac Maryacki l. 8., oraz w pierwszorzędnym handlach lwowskich, krakowskich i prowincjonalnych. — **Zlecenia zamiejscowe odwrotnie.**



tycznej, p. Maryę Kurkiewiczówną, u której istotnie stwierdziliśmy na wczorajszym wieczorku i talent duży i dobre warunki sceniczne, a właśnie na deski teatralne sposobi ją p. Konopka.

**Lwowskie Towarz. lekarskie** odbyło posiedzenie naukowe w własnym lokalu przy ul. Dominikańskiej 1, 11, na którym omawiano potrzebę rewizji statutów, a dr. Bylicki miał wykład p. t. „Przyczynę do etyologii zwyrodnienia słuzakowatego włókniaków“.

**Szkarlatyna.** Według odczuwania starostwa tutejszego do Magistratu lwowskiego z 4 i 6 b. m., wygasa w Kleparowie epidemia szkarlatyny, natomiast w Zubrzy sprawdzono 7 wypadków tej choroby.

**Do Suchejhory** wyjechała wczoraj ze Lwowa komisja, w sprawie połączenia linii kolejowej Chabówka-Zakopane z Węgrami.

W skład komisji, która się dziś odbywa wchodzi pp.: radca nam. Morawetz, zastępca dyrektora krajowego biura kolejowego p. Goltental, starszy inżynier Wydziału krajowego p. Machalski i sekretarz biura kolejowego p. Filippi.

## Kronika krajowa.

**Profesor Mikulicz** ze swoim asystentem przybył z Wrocławia do Tarnopola i zabawi tam 6 dni. Ma on dziś skutecznie operację na chorej ordynatowej Czarrowskiej-Golejewskiej z Rudnickich.

**Tarnów, 14 listopada.** (Od nasz. kor.). W mieście naszym dotkliwie daje się uczuć ogromny brak studni nawet na placach publicznych. Na placu Kazimierza nie ma wcale studni. W Rynku są niby to 2 studnie magistrackie, ale jedna nie funkcjonuje wcale, a druga tylko raz na dzień po parę godzin... Do tego woda z nich jest tak brudna, że czasami pić jej wcale niepodobna, a do gotowania najpierw trzeba ją parę razy cedić. Po domach prywatnych tylko gdzieś gdzieś znajduje się studnia — i to po większej części również z brudną i śmierdzącą wodą. Wiadomo, że w Tarnowie panują obecnie rozmaite choroby — otóż brak czystej wody do picia jest pierwszym tego powodem. Magistrat nasz, który przed paru dniami nakazał wszędzie w mieście porządek i czystość, winien tedy nie zapominać, że do porządku i czystości w mieście należą także czyste i porządne studnie na placach publicznych, a przede wszystkim w Rynku!

**Stanisławów, 15 listopada.** (Od nasz. kor.). Pomimo zimy zecerskiej, o której telegraficznie wam doniosłem, drukarnie tutejsze nie stanęły, pryncypalnie bowiem wykonują pilne roboty sami, przy pomocy chłopaków.

Palacz, który przed kilku dniami przewrócił maszynę na tutejszym dworcu kolejowym i rozbił kilka wagonów, tak się przelakł swojego dzieła, że dał drapak i do tej pory go nie ma.

B. burmistrz stanisławowski, dr. Ignacy Kamiński poważnie zaniemógł.

**Pożary.** Doszczętnie spalił się folwark rodziny Pohoreckich w Gajach (Chodorówka). Pastwą płomieni padły piękne zabudowania gospodarskie Pohoreckich u dzierżawcy zaś doszczętnie zboże się spaliło. Szkody obliczają w przybliżeniu na 40 tysięcy zł.

**Jeszcze o katastrofie w Czarnej.** Korespondent nasz uzupełnia swą relację następującymi szczegółami:

Maszynista pociągu ciężarowego nr. 185, zobaczywszy, że posunął się za daleko, miał zamiar pociąg cofnąć, kiedy w tej samej chwili nadjechał od Rzeszowa pociąg pospieszny towarowy, który przejeżdża nie zatrzymując się wcale na stacji. Było już zapóźno... Całą siłą pary najechał pociąg rzeszowski, a mając mało miejsca do przejazdu otarł się o pociąg tarnowski. Rezultat „otarcia“ znany. W miejscu katastrofy znajduje się rów głęboki obok mostka. Znaczna liczba wozów (a jest ich około 15), wpadła do tej otchłani, tworząc niekkształtną kupę gruzów, wysoką na jakie dwa piętra. Dopiero o g. 5 z rana znaleziono dwie ofiary katastrofy. Między maszynami w powietrzu, w pozycji skoku znaleziono po usunięciu maszyn Tychowskiego z trąbką w ręku. Głowa jego leżała przepołowiona w „pakwagionie“, tułów zaś zmiażdżony i nie do poznania zmieniony wypadł na ziemię. Druga ofiara, hamowniczy Piszczak, znaleziony został w rowie pod kupą gruzów, kompletnie go pokrywającą. Obaj znajdowali się w pociągu rzeszowskim.

Na miejscu katastrofy, które gorączkowo uprzątają z powodu tamowania ruchu — widok straszliwie piękny. Obie maszyny, acz uszkodzone znacznie, stoją naprzeciw siebie, jak dwa wrzgi. Zdala od nich szereg wozów towarowych. Tu jeden naładowany węglem, bez boku. Tu znów inny, naładowany mięsem, kołami do góry, a dachem ku ziemi. Z innych tylko koła pozostały, urągając słabszemu drzewu, które rozpadło się w drzazgi. Pokazują między innymi wóz idący do Gródka, który mieścił konia wojskowego w towarzystwie ulana. Żołnierz ten spał sobie spokojnie podczas wykołowania i dopiero nad ranem zbudził się, pytając, co się stało. I on i koń wyszli cało. Gdzieś indziej kilkadziesiąt pak jaj ocuonych, czeka na dalszą ekspedycję. Kilka wagonów tego artykułu uległo jednak zepsuciu.

**Korespondencya Redakcyi. Obywatel 7.** Czy możemy tekst zmienić? Podany nie uchodzi.

**Kwotę** 12 koron i 12 groszy, zebraną w drodze dobrowolnych kilkunastu datków, składają członkowie „Czytelnia akademickiej“ i „Bratniej pomocy słuch. wszechniczy lwowskiej“, na rzecz gimnazjum polskiego w Cieszyńcu, zamiast na „szarfę“ dla piosła Włoka.

**Imieniem dzieci** prosi nas p. M. Ch. kierowniczka freeblówki przy szkole Zimorowicza o publiczne podziękowanie pp. Abrysowskiemu i Stachiewiczowi za ofiarowane przez nich „barchany“ na sukienki dla niezażakowanych dzieci. Zamieszczamy to podziękowanie z tą myślą, iż przykład owych panów nie zostanie bez naśladowców.

**Posiedzenie komitetu dla budowy pomnika A. Mickiewicza** we Lwowie odbędzie się dnia 18 bm., t. j. w piątek, o godz. 5 w sali „Komisji egzaminacyjnej“ (Uniwersytet I. piętro).

**W klubie urzędników pocztowych** (Hotel George'a) odbędzie się dziś przedstawienie amatorskie („Podejrzana osoba“ i „Pupila pupila“) przeplatane popisami muzycznymi i wokalnymi. Początek o godz. 7½ wieczór.

**Towarzystwo łyżwiarskie** ogłasza program zabaw i konkursów, które w bieżącym sezonie odbędą się na Stawach Panieńskich. Projektowane są po uroczystym otwarciu sezonu dwie maskarady, tombola, choinka świąteczna dla dzieci, festyn świetlany w dzień Nowego Roku, festyn motylkowy, corso kostyumowe, corso kwiatowe, wyścigi młodzieży itp.

Produkcyjne na łyżwach w dziale sportowym rozpocznie w dzień Trzech Króli konkurs w jeździe szybkiej dla członków i gości, a zakończy konkurs o mistrzostwo, który odbędzie się 12 lutego.

**Tow. im. św. Salomei** zaprasza wszystkich członków czynnych i wspierających, na uroczyste nabożeństwo dnia 17 bm. (dzień św. Salomei) w czwartek, które odprawionem będzie o godzinie w pół do 10 w kościele OO. Jezuitów, w kaplicy Matki Boskiej Bolesnej.

**Wieczorek z tańcami w „Gwieździe“**, ostatni w tym sezonie, odbędzie się w sobotę 19. listopada 1898 r. przy udziale muzyki wojskowej 80 pp. Zaproszenia otrzymać można w biurze Stow. ul. Franciszkańska 1. 7.

**Posady dwóch radców** przy sądzie kraj. wyższym w Krakowie są do obsadzenia. Podania do prezydium tego sądu do 2 grudnia.

**Posada woźnego** jest wolna przy sądzie powiatowym w Kętach. Podania do prezydium sądu obwodowego w Wadowicach, do 17 grudnia.

**Kilka posad pocztmistrzów** i ekspedytorów nad lwowską dyrekcyą poczt w drodze konkursu z terminem do 25 bm.

**Dyurnisty** poszukuje starostwo w Żółkwi. Podania natychmiast.

**Dla nauczycieli** jest szereg posad opróżnionych w okręgach Rad szkolnych: w Zaleszczykach, Przemyślanach i Bohorodczanach. Podania do 21-go grudnia.

**Stypendya** z fundacyi Piotra Więckowskiego, nada namiesciestwo akademikom, technikom lub słuchaczom szkoły dublańskiej. Podania do 30 bm.

**Gabryelska (Krzysztofory, Kraków)**, sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrii fabryki Petrof z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 złr.

## Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

**W koncercie Henryka Melcera**, zapowiedzianym na piątek w sali Domu narodnego, weźmie udział orkiestra operowa naszego teatru pod kierownictwem Henryka Jareckiego. Z tą orkiestrą właśnie odegra znakomity pianista swój „Koncert C-moll“, za który otrzymał pierwszą nagrodę w konkurcie Paderewskiego.

**Baśń o dobrym synu.** Według ludowego podania opracował Wł. Belza. — (Biblioteczka dla młodzieży. Tom XIII. — Warszawa, nakład Gebethnera i Wolffa. M. 8° oprawna, str. 82).

Śliczną książeczką obdarzył znowu Belza tak wdzięczne, młodociane koła czytelników, w których sercu gospodarzyć umie, jak u siebie w domu, ku ich zadowoleniu i pożytkowi.

Tym razem dał opowieść „O dobrym synu“, co to aby matce życie uratować, puścił się w świat za ocy, rady szukając i pomocy, aż znalazł je u starego znachora.

Oczywiście nie poszło mu gładko z przeniesieniem cudownego leku. Jakie trudności musiał pokonać, jakie niebezpieczeństwa przebyć, ale też, jakie cudowne moce pośpieszyły mu na odsiecz — to wszystko opowiada właśnie książeczka, strojna we wszystkie blaski legendy ludowej.

Takie pobudzenie fantazyi w kierunku kształcącym poczucie etyczne i rozbudzającym poczucie piękna nie może pozostać bez dodatniego wpływu na młody umysł i młode serce. Znając doskonale arkana prostoty i poezyi, po mistrzowsku je opanowując, Belza „Baśnią o dobrym synu“ rzetelnie wzbogacił zarówno swój dorobek literacki, jak skarbnicę naszego piśmiennictwa dla młodzieży.

Książeczkę, przypisaną Maryanowi Gawalewiczowi, zdobią cztery bardzo ładnie rysowane i odtworzone obrazki T. Lisiewicza. (str.)

## Rozmaitości.

**Gęsia giełda.** Nie wszystkim może wiadomo, że taka giełda istnieje, a tem mniej, że siedzibą jej jest Warszawa, przez którą rocznie przechodzi około 3 milionów gęsi. Działalność owej osobliwej giełdy trwa około ośmiu tygodni, rozpoczyna się mianowicie od połowy września, a jej koniec przypada na pierwsze dni listopada. Gęsi z dalszych okolic przybywają „podkute“. Aby mianowicie ochronić ich stopy od skaleczeń, przepędzają je kilkakrotnie przez dzigieć, a potem piasek. Powstaje tym sposobem na pletwach

gęsi twarda powłoka, chroniąca je od skaleczeń. Takie gęsi zowią się „podkute“. Z Warszawy, a raczej Pragi, która jest miejscem tego olbrzymiego spędu gęsi, wysyłają ją po zamknięciu „giełdy“ w dużych partjach Wisłą do Gdańska.

**W Morawskiej Ostrawie** zawałił się nowo zbudowany gmach szkolny, w którym na szczęście dopiero nazajutrz miała się zacząć nauka. W katastrofie nikt nie zginął.

**Najstarszym mieszkańcem Wiednia** jest niejaki Kohn, który w tych dniach święci ma 112 rocznicę swych urodzin.

**Strawny żołądek.** Przed paru dniami popisywał się w sali operacyjnej prof. Weinlechnera w wiedeńskim szpitalu powszechnym francuski „artysta“, *chevalier* Cliquot. Człowiek ten o musującym nazwisku posiada naprawdę zdumiewająco strawny żołądek. Wobec grona medyków, poślknął jako *entrée* ciężką kawalerijską szablicę, poczem wprowadził sobie do żołądka z dziesięć innych jeszcze szabl — każdą tak głęboko, że tylko jej rękojeść z ust mu wystawała. Dla urozmaicenia poślknął następnie zegarek, koniec łańcuszka przytrzymując rękami. Przyłożywszy głowę do żołądka „artysty“, mógł się każdy z uczestników przekonać, że chronometr wewnątrz wybija całkiem regularnie swe „tik-tak“.

Cliquot liczy lat około 30, jest średniego wzrostu, krępy, a zdolność wykonywania sztuk, jakie opisaliśmy, zawdzięcza fenomenalnej nieczułości i rozciągliwości błon śluzowych przewodu pokarmowego.

**Po raz trzeci obrodzili** w tym roku maliny w niektórych okolicach Austrii, dzięki niebywalemu ciepłu, jakie tam panowało w ostatnich czasach.

**Skazany został na śmierć** rekrut Jan Roth w Debreczynie, ponieważ odgrażał się, że plutonowego, który znęcał się nad nim, zastrzeli. „Panu frowi“ (jak w skróceniu nasi wojacy nazywają tych dostojników), naturalnie przy tej sposobności nie się nie upiekło, choć stwierdzono, że istotnie nieludzko traktuje podwładnych.

**Katastrofa kolejowa.** Przy starciu dwóch pociągów osobowych na północnym dworcu Paryża dn. 14 b. m. odniosło 20 osób cięższe i cięższe skaleczenia.

**Setną rocznicę** odkrycia stosu Volty obchodzić będą uroczystości w roku przyszłym w Como, rodzinnem miejscu znakomitego uczonego. Między innymi urządzają Włochy wystawę elektryczną, która trwać będzie od 1 maja do 1 października 1899 i podczas której odbędzie się kongres elektrotechników.

**Ochrona ptaków.** Śpiewaczka Lilli Lehman, żarliwa „członkini“ wiedeńskiego Towarzystwa ochrony zwierząt, rozesłała pomiędzy kobiety niemieckie w tysiącach egzemplarzy „prośbę ptaszek“, aby panie zaniechały używać ich do ozdoby kapeluszy. „Ptaszęta“ żala się, że 30 milionów rokrocznie gnie ich na to, aby być ozdobą kapeluszy; 30 milionów śpiewaków, których głosy tyle mogłyby przynieść uprzyjemnienia, a których dzióbki tępiąc owady, przyczyniłyby się do wzmocnienia wydajności pól i sadów. W ciepłym serdecznym tonie zredagowana odezwa, może przecie poruszy czule serca kobiet i powstrzyma przynajmniej dalsze postępy nieludzkiej mody.

**Dusza rośliny.** W Londynie pojawiło się osobliwe dzieło Artura Smitha o... duszy roślin. Nosi ono tytuł: *The brain power of plants*. Zdaniem autora roślinom nie brak pewnej „sily cerebralnej“, pewnej zdolności myślenia. Nie wiadomo nam tylko, które ku temu służą organa rośliny. Wiele szczegółów życia roślinnego świadczy niewątpliwie o tem, że te bezduszne, jak dotąd mniemano, istoty, mają przecież duszę, bo mają w każdym razie coś więcej niżli prosty instynkt. Rośliny śpią i oddechają; soki odżywcze krążą w nich, a zatem cały mechanizm życia odbywa się w sposób podobny, jak w świecie zwierzęcym. Sen zwłaszcza roślin dużo daje do myślenia. Sen ma przecie na celu ochronę sily mózgowo-nerwowej od wyczerpania; tam więc, gdzie się sen pojawia, musi znajdować się i wspomniana sily; jeśli zaś roślina ma mózg i nerwy — konczy Smith trochę karkołomny swój wywód — musi mieć *eo ipso* duszę.

**Królowa angielska** zamierza zimę r. b. spędzić nie w Cimiez pod Nizzą, dokąd od szeregu lat zjeżdżała, jeno we Florencyi, gdzie podobno zamieszka w sali Medici.

**Producentów kawy** zatrwożyło pojawienie się szkodnika, który plantacyom szlachetnego tego krzewu zagrażać poczyna zniszczeniem. Najsilniej ucierpiały od nich plantacje kawy na wyspie Réunion w Oceanie indyjskim (posiadłość Francyi). Szkodnikiem tym jest liszka małej emy, ogryzająca szypułki jagód kawy zaraz w początkowych stadiach ich rozwoju. Na razie nieznany jest skuteczny sposób ochrony przed tym pasożytem.

**Cenne wykopaliska** udało się wydobyć świeżo w zachodniej Jutlandyi. Świadczą one, że około r. 300—400 po Chr., tych bowiem sięgają czasów, okolicie te były silnie zaludnione. Znalaziono ślady bardzo licznych osad, kamienie z runami, sprzęty, broń, a w torfowiskach wsi Aars wspaniałą czaszę srebrną, która jest obecnie chlubą kopenhagskiego muzeum. Wykopano też całe, stosunkowo nieźle zachowane domostwo, a przed nim głaz z napisem w runach: „Kali postawił ten kamień ku czci swego ojca, Thursona, bardzo zacnego naczelnika szczepu“. Dyrektor kopenhagskiego muzeum narodowego, Sophus Möller, osobiście kieruje wykopaliskami, które rzeczywiście dużo światła rzucić mogą na cywilizacyę Skandynawii w owych zamierzchłych czasach.



**Śmierć przez zaccadzenie.** Do hotelu Bombacha przy ul. Kaźmierzowskiej 1. 17. zajechał wczoraj niejaki Alfred Leo Pitsch, subjekt handlowy z Jarosławia. Wychodząc z domu, polecił służącemu, ażeby go zbudził rano o godzinie wpół do 8-mej. Dzisiaj rano o oznaczonej godzinie pukano do drzwi jego pokoju, gdy zaś przez dłuższy czas nikt się nie odzywał, dano znać policyi.

Przy pomocy ślusarza otworzono drzwi. Oczom obecnych przedstawił się okropny widok. Kolo pieca, twarzą do ziemi leżał Pitsch, na łóżku zaś jakaś młoda kobieta ciężkim oddechem dawała słabe już tylko znaki życia. W pokoju rozlegała się woń zabójczego kwasu węglowego.

Wzwołano pogotowie stacyi ratunkowej, która u Pitscha skonstatowała śmierć przez uduszenie kwasem węglowym, kobietę zaś, po użyciu środków ratunkowych, odstawiono do szpitala powszechnego.

Służba hotelowa twierdzi jednogłośnie, że nie wie, kiedy P. powrócił do domu i z kim powrócił. Powiadają również, że nikt nie palił w piecu i nie zatykał komina, jak również, że w hotelu tym do opalania pieców nie używają węgla. Wynikałoby z tego, że albo P. sam targnął się na swe życie, albo też, że za wcześnie zatkał piec.

Tymczasem śledztwo policyjne wykryło, że inne pokoje były również opalone węglem, dalej zaś na karcie meldunkowej obok nazwiska P. znaleziono dopisek hotelowy „sammt siostra“.

Nieprawdopodobnem wydaje się również twierdzenie kelnerów, że nie wiedzą, kiedy P. powrócił do domu.

Dalsze dochodzenia w toku.

**Zabobon za kulisami.** Ludzie obcy z światkiem teatralnym zapewniają, że nie masz aktora, który nie posiadałby jakiegoś przesądu. Wielu z nich wierzy nawet głęboko, że sukces lub fiasko występu pozostaje w zawisłości od drobnych, nieraz śmiesznych poprostu zdarzeń, które go poprzedzą. W niektórych teatrach utrzymują czarnego kota specjalnie dlatego, aby artyści przed występem mogli go pogłaskać, utrzymuje się bowiem zabobon, że to pogłaskanie przyniesie musi szczęście. Podkowa i za sceną odgrywa, jak wogóle u ludzi przesądnych, ważną rolę. Niejedna diva wierzy, iż mniej szczęścia przyniosł jej talent i uroda, aniżeli znaleziony kawalek żelaza, który odpadłszy z końskiego kopyta, zdobi próg garderoby artystycznej. Miejscami na próbach nie dopowiadają zakończenia sztuki, na której artystom zależy, ściągnęłoby to bowiem niezawodną „kłapę“.

**Ekskursje rozrywkowe na wyspę dyabelską.** Dyrektor Opery w Chicago zgłosił się do rządu francuskiego z propozycją, iż opłacać będzie 25.000 dol. rocznie, jeśli wyspa dyabelska, po opuszczeniu jej przez Dreyfusa, oddaną mu będzie do dyspozycji. Nadto ofiaruje dodatkowo 5.000 dol. za to, aby na wyspie pozostali dozorca Dreyfusa. Przedsiębiorca ów zamierza mianowicie urządzać wycieczki na wyspę dyabelską specjalnym parowcem. Karta podróży, ważna na dwanaście dni kosztowałaby 125 dolarów. Czas podróży z N. Jorku na wyspę obliczono na 12 godzin. Wszystkie miejsca na pierwszą wycieczkę zostały już teraz rozkupione.

**Sztuka i sztuczki.** W teatrze Ambigu w Paryżu przygotowują nowy melodramat „Papa la vertu“. Podczas prób z tej nowości w całej okolicy teatru słychać straszliwe jakiejś glosy; pochodzą one stąd, że na scenie znajduje się menażerya i to nie imitowana, lecz najprawdziwsza w świecie menażerya, z całym taborem dzikich zwierząt, lwa nie wyłączając. Bohaterką sztuki jest pogromicielka krwiożerczych bestyj. Rolę tę objęła panna Marcela Lander. Będzie ona musiała wejść do klatki i oćwiczć lwa szpicrzogą, w którym to rzemiośle ćwiczy się właśnie obecnie. Naturalnie w pobliżu ukryty będzie prawdziwy pogromca zwierząt, aby interweniować w razie, gdyby królowi pustyni spodobało się na przedstawieniu... wypaść z roli.

**Olbrzymie rybą z gatunku Orthogoriscus Mola** schwyceno w porcie tryesteńskim. Wspaniały ten egzemplarz waży ni mniej ni więcej jeno 100 centn. Dla wydobycia tej rybki potrzeba było urządzić specjalnie żurawia i przy jego dopiero pomocy udało się zdobyć na ląd przenieść.

## Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

### Rada państwa.

**Wiedeń, 16 listopada.** Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się dziś o godzinie 11½ przed południem. Prezydent donosi, że rząd zawiadamia pisemnie o zniesieniu stanu wyjątkowego w 15 powiatach galicyjskich. Następnie odczytano szereg interpelacji i wniosków.

P. Sylvester i tow. interpeluje z powodu nieprawidłowości przy trasowaniu kolei na granicy galicyjsko-węgierskiej.

P. Lemisch pyta prezydenta, jak długo jeszcze trwać będzie urlop dyrektora kancelaryi parlamentarnej, dr. Halbana.

Prezydent Fuchs odpowiada, że Halbanowi na podstawie świadectwa lekarskiego przedłużono urlop do 5 maja 1899.

P. Jaworski imieniem Koła polskiego inter-

peluje z powodu wydalenia robotników obywateli austriackich z granic państwa pruskiego.

Interpelacya zapytuje prezydenta ministrów, czy mu o tych wydaleniach wiadomo i czy zechciałby wyjednać, aby obywatele austriaccy, poszukujący zarobku w Prusach, tak samo byli traktowani, jak poddani pruscy w krajach austriackich.

Pp. Winkowski i tow. interpelują ministra spraw wewnętrznych, dlaczego nie zniesiono stanu wyjątkowego w pow. nowotarskim i zapytują, w jaki sposób rząd zapewni mieszkańcom tego powiatu wolność zgromadzeń wobec rozpisania tam wyboru uzupełniającego do Sejmu.

Ci sami posłowie interpelują ministra kolei w sprawie budowy linii Nowy Targ-Suchagóra, zapytując, czy prawdą jest, że rząd ze szkoda dla ludności zamierza budować tę kolej przez Zakopane.

P. Bielołhławek żąda wyznaczenia jednego dnia w tygodniu na załatwianie wniosków, pochodzących z inicjatywy posłów. Prezydent przyrzeka uczynić temu życzeniu zadość.

P. Roser domaga się załatwienia rozmaitych petycji.

Minister kolei Wittek odpowiada na szereg interpelacji, między innymi także w sprawie usunięcia rampy kolejowej, przy ulicy Żółkiewskiej we Lwowie.

Minister przyznaje, że ruch na owej ulicy w ostatnich latach tak znacznie się wzmógł, iż zachodzi rzeczywście potrzeba usunięcia rampy. Minister przyrzeka, że to wkrótce nastąpi.

Przed przejściem do porządku dziennego p. Daszyński prosi o głos, celem uzasadnienia zarzutów, jakie uczynił Wolfowi na ostatnim posiedzeniu. Wolf miał odwagę na zarzuty te odpowiedzieć tylko tyle, że są one kłamstwem i oszczerstwem.

Wobec tego przytacza mowca fakta takie, jak, że w niektórych fabrykach niemieckich w Czechach odciąga się robotnikom z płacy tygodniowej pewne sumy dla Wolfa, że na fundusz Wolfowski sprzedają po 10 ct. karty z fotografiami Wolfa, że Wolf robi najnikczemniejszą reklamę dla swej osoby w niemieckich okolicach Czech, że fabrykanci niemieccy zmuszają robotników do owacyjnego witania Wolfa mimo ich woli itd.

Wobec tych i innych faktów mowca utrzymuje w całej pełni swoje zarzuty i kwalifikuje jako niegodziwość, że taki człowiek śmie obrażać cały naród cywilizowany.

Na zarzuty Daszyńskiego odpowiada imieniem Wolfa p. Prade tłumacząc, że Wolf nie zbiera pieniędzy dla swojej osoby, tylko dla pisma, które wydaje.

Z kolei Izba przystępuje do porządku dziennego t. j. do dalszego ciągu rozprawy nad wnioskiem, oskarżającym hr. K. Badeniego za wypadki listopadowe.

**Wiedeń, 16 listopada.** Przed posiedzeniem Izby ukonstytuowały się dziś rozmaite komisye, i tak: komisya ekonomiczna wybrała przewodniczącym p. Povsego, zastępcami hr. Attemsa i dra Kozłowskiego — komisya przemysłowa przewodniczącym p. Zallingera, zastępcami Prażaka i Welponera — komisya kolejowa przewodniczącym p. Kaftana, zastępcami Roschmana i Robica — komisya dla zarazy bydłowej przewodniczącym p. Czeczka, zastępcami Rosera i Dworzaka.

**Kraków, 16 listopada.** Za duszę ś. p. Pawła Edwarda Czabana, który poczynił fundacye dla akademii krakowskiej umiejętności i uniwersytetu Jagiellońskiego, odbyło się dziś w kościele św. Anny uroczyste nabożeństwo żałobne, urządzone przez wymienione instytucje. Nabożeństwo odprawił ks. prorektor, prof. dr. Knapiński.

**Kraków, 16 listopada.** Wydział Rady powiatowej krakowskiej, odbył wczoraj posiedzenie i postanowił porozumieć się z gminami powiatu krakowskiego w celu uroczystego uczczenia jubileuszu cesarskiego dnia 2 grudnia. Oprócz obchodu w gminach, pełne posiedzenie Rady powiatowej urządzi obchód jubileuszu i weźmie udział w uroczystym nabożeństwie.

**Kraków, 16 listopada.** W interesie zdrowia ludności uchwalili wydział Rady powiatowej utworzyć stypendya dla trzech właścianek na kursa położnictwa; Nadto uchwalono kreować jedno stypendyum dla ucznia szkoły koszykarskiej.

**Kraków, 16 listopada.** Majstrowie szewscy zebrali się znowu dzisiaj w magistracie i demonstrowali przeciw udzieleniu potwierdzenia karty przemysłowej Wolfowi Molknerowi. Prezydent wyjaśnił im, że magistrat na podstawie ustaw musiał udzielić potwierdzenia Molknerowi, który wykazał się świadectwem wyzwolenia na czeladnika szewskiego i świadectwem pracy jako czeladnik.

Świadectwa te potwierdzone są przez starostwo i magistrat w Nowym Sączu. Majstrowie zarzucali, że świadectwo wyzwolenia jest sfałszowane.

Prezydent radził im z powodu tego, aby udali się ze skargą do namiestnictwa, które w razie stwierdzenia sfałszowania, może unieważnić wydaną Molknerowi kartę.

Majstrowie rozeszli się do domu spokojnie.

**Kraków, 16 listopada.** Odbyło się tu wczoraj posiedzenie połączonych sekcji Rady miasta, skarbowej i prawniczej, na której uchwalono przy-

musowe pobieranie wody z wodociągów we wszystkich realnościach w obrębie gminy położonych, a nie posiadających studzien, lub posiadających studnie z niezdrową wodą.

Właściciele domów pobierać będą opłatę za wodę od lokatorów i oddawać takową magistratowi.

**Warszawa, 16 listopada.** Na politechnice, na wydziale mechanicznym, budowlanym i chemicznym, objął posadę nauczyciela rysunków architektonicznych Sergiusz Zaborowski, który dziś wykłady rozpoczął.

**Wiedeń, 16 listopada.** Prezydentem wyższego sądu krajowego w Wiedniu, w miejsce byłego ministra Kralla zamianowany został dotychczasowy prezydent wyższego sądu krajowego w Pradze br. Kallina. *Neue Freie Presse* widzi w tej nominacji spełnienie jednego z postulatów czeskich. Krall od roku był prezydentem trybunału wiedeńskiego i cieszył się na tem stanowisku powszechną sympatją. Musiał jednak ustąpić, chodźło bowiem o usunięcie dotychczasowego prezydenta sądu kraj. w Pradze, aby zrobić miejsce wolne dla Czecha.

**Berno mor., 16 listopada.** Młodoczeskie *Lidove Noviny* donoszą, że ugodowa komisya Sejmu morawskiego zbierze się z pewnością 6 grudnia na posiedzenie.

**Budapeszt, 16 listopada.** Austriacki minister skarbu dr. Kaizl przybył wczoraj popołudniu do Budapesztu. Wagon salonowy, w którym minister przyjechał, natychmiast odesłano do drugiego dworca, skąd Kaizl o godz. 11 wieczorem powrócił znowu do Wiednia. Wiadomość o pobycie Kaizla w Budapeszcie bardzo szybko rozeszła się w kołach politycznych. Urzędowe osobistości, zapytane o to, oświadczyły, że nie o tem nie wiedzą.

**Berlin, 16 listopada.** Omawianą tu jest szeroko sprawa ustąpienia ministra wojny Gosslera po powrocie cesarza.

**Paryż, 16 listopada.** Jak donosi *Siècle* sędziowie trybunału kasacyjnego od paru dni otrzymują listy z pogrózkami. Mianowicie grożą im śmiercią, jeśli nadal zajmować będą stanowisko przychylnie dla rewizji procesu Dreyfusa.

**Londyn, 16 listopada.** Krąży tu pogłoska, dotychczas nie sprawdzona, że amerykańska flota wyruszyła do Europy.

**Manchester, 16 listopada.** Minister kolonij, lord Chamberlain w swej wczorajszej mowie rozważając się nad uzbrojeniami lądowymi i morskimi, wyjaśniał, że one nie zawierają bynajmniej groźby przeciw któremukolwiek państwu, że są wyłącznie środkami przezorności, jakich należało koniecznie użyć w chwili ciężkiego zatargu z innym narodem. Byłoby niedorzecznością wstrzymać te uzbrojenia pierw, nim przeminie wszelkie niebezpieczeństwo. „W imieniu Egiptu, który wielkimi ofiarami z naszej strony wydobył się z upadku i anarchii i doprowadził znowu do stanu pomyślnego, — upominamy się, aby kraje, które do niego dawniej należały i na jakieś czas dostały się do rąk derwiszów, znowu doń powróciły. Jesteśmy gotowi dostarczyć Francji wszelkich możliwych rękojmi co do dostępu jej handlu do doliny nad Nilem, ale nie możemy dopuścić do dyskusji nad wypowiedzianą zasadą“.

**Waszyngton, 16 listopada.** Kilka posiedzeń paryskiej komisji pokojowej trzeba będzie poświęcić na rokowania nad kwotą, jaką Stany Zjednoczone mają zapłacić Hiszpanii za odstąpienie wysp Filipińskich. W razie rozbicia się układów, Stany Zjednoczone zagarną bezzwłocznie cały archipelag Filipiński i rozpoczną nową kampanię wojenną w tym ostatecznie celu, aby przyjąć w posiadanie tych krajów bez wszelkich warunków. Rząd amerykański gotów jest raczej 20 lub 25 milionów zapłacić, niż wojnę na nowo rozpoczynać. Prezydent Mc Kinley nie ma wcale ochoty dopuszczać do tego, by rokowania pokojowe jeszcze dłużej się przewlekły.

**Wiedeń, 16 listopada.** Dziś o godzinie 12 min. 30 z południa notowano: Kredyty austriackie 353.25, Kredyty węgierskie 331.75, Anglobank 153.75, Unionbank 291.—, Bankverein 261.50, Laenderbank 223.—, Boden Credit —.—, Alpiny 177.25, Towarzystwo akcyjne broni —.—, po kursie —.—, Rima Muranya 265.25, Prager Eisen 887.—, Kolej państwowa 354.87, Kolej południowa —.—, Elbenthal 258.50, Lombardy 69.75, Austriacka renta koronowa —.—, Węgierska renta koronowa 97.80, Renta srebrna 100.75, Renta majowa 101.—, Akcye tytoniowe 120.25, Węgierska renta złota 119.70, Losy tureckie 58.20, 20-franków 9.545, Marki niemieckie 58.96.

Uspokojenie słabe.

**Wiedeń, 16 listopada.** (Gielda zbożowa). Sprzedawano: pszenica na wiosnę 9.54 do 9.55, żyto na wiosnę 8.36 do 8.38, kukurydza na październik, maj, czerwiec 4.98 do 4.99, owies na wiosnę 6.22 do 6.24, Rzepak na styczeń, luty, sierpień, wrzesień —.— do —.—, olej na styczeń, kwiecień 33.— do 34.—.

Uspokojenie słabsze, pochurno.

**Budapeszt, 16 listopada.** Pszenica na marzec 9.65 do 9.67, żyto na marzec 8.23 do 8.30, kukurydza na maj 4.65 do 4.67, owies na maj 5.95 do 5.97, Rzepak na sierpień 12.45—12.55.

Oferty na pszenicę słabą. Pogoda piękna.

Tendencja rezerwowana.

## Krajowa Rada górnicza.

Dziś o godzinie 10½ rano zebrali się w sali radnej Wydziału krajowego Rada górnicza krajowa na doroczne posiedzenie. Radzie przewodniczy członek Wydziału kraj., p. dr. Józef Wereszczyński, sekretarzuje prof. Syroczyński.

W Radzie biorą udział pp.: prof. Kreuz i Szajnocha z Krakowa, Gąsiorowski z Bo-



rysławia, Suszycki z Jasła, nadto prof. Pawlewski, Niedźwiedzki i Fedorowicz.

Po odczytaniu protokołu obrad ostatniego zebrania, Rada górnicza wzięła pod obrady poszczególne punkty sprawozdania z wykonania uchwał, powziętych przez nią na zeszłorocznym posiedzeniu, oraz zawiadomienie o czynnościach Wydziału krajowego w sprawach górnictwa.

Z ważniejszych spraw poruszono potrzebę założenia dwóch krajowych szkół kamieniarskich w Krzeszowicach i Trembowli. W kwestyi tej będzie wniesiony memoriał do kraj. Komisji przemysłowej.

Sprawozdanie Wydziału krajowego przyjęła Rada do wiadomości.

W dalszym ciągu uchwalila Rada żądać noweli do ustawy gminnej dla ochrony przedsiębiorstw kopalnianych, jeśli właściciele za blisko budują domy przy szybach i oświadczyła się Rada za potrzebą badań zagłębia węglowego w W. Ks. Krakowskiem.

Na tem o godz. 1 w poł. zamknął przewodniczący posiedzenie.

## Dział ekonomiczny.

### Depesze handlowe z d. 16 b. m.

#### Kurs lwowski:

|                  |        |       |         |        |
|------------------|--------|-------|---------|--------|
| Za 100 rubli sr. | placą: | 127.— | żądają: | 128.10 |
| Za 100 marek     | "      | 58.50 | "       | 58.80  |
| 20-frankówka     | "      | 9.50  | "       | 9.62   |

#### (Bank rolniczy we Lwowie).

|                                                              |  |
|--------------------------------------------------------------|--|
| Lwów dnia 16 listopada.                                      |  |
| Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.                   |  |
| Pszenica gotowa 9— do 9.20. Pszenica na terminu              |  |
| — do —. Zyto gotowe 7.60 do 7.75. Zyto na terminu            |  |
| — do —. Owies obrotowy stary 6.40 do 6.60. Owies nowy        |  |
| — do —. Jęczmień pastewny 5.75 do 6.—. Jęczmień              |  |
| browarny 6.50 do 7.50. Rzepak 11— do 11.25. Lnianka          |  |
| — do —. Groch pastewny 5.75 do 6.25. Groch                   |  |
| do gotowania 6.75 do 9.— Wyka — do —. Bobik —                |  |
| do —. Hreczka — do —. Kukurydza stara 5.80 do 6.—            |  |
| Kukur. nowa lub na term. 5.20 do 5.50. Chmiel za 56 kilo 70— |  |
| do 120—. Koniczyna czerwona 48— do 55—. Koniczyna biała      |  |
| 35— do 45—. Koniczyna szwedzka — do —. Tymotka               |  |
| 17— do 20.                                                   |  |
| Spirytus paritas Tarnopol 16.75 do 17.—, na terminu          |  |
| 4— do 14.50.                                                 |  |
| Uspokojenie niezmiennie.                                     |  |

#### Wiadomości giełdowe.

##### Wiedeń, 15 listopada.

Giełda poniedziałkowa miała nieco słabszą tendencję z uwagi na mniej pomyślne notowania targu berlińskiego, gdzie eskont prywatny wyszedł aż na 5 proc.

Nadto spekulacja nie okazywała zbytnej ochoty do zawiązania większych zobowiązań z uwagi na przypadające nazajutrz święto patrona Austrii dolnej.

W efektach bankowych obroty były wcale małe, kursy jednak, głównie w kredytach i laenderbankach utrzymane.

Na targu kolejowym notowały niezmiennie silnie staatsbahny, których tendencję podtrzymuje jeszcze ciągle pomyślne ocenianie skutków zniesienia ograniczeń w transportach bydła do Niemiec.

Targ lokalny był więcej skłonny do realizacji, które w pierwszym rzędzie dotyczyły akcyj kopalni węgla w Bruex i cegielni na Wienerberg.

Prager Eisen poszły natomiast jeszcze w górę i przekroczyły kurs 890.

Na giełdzie wieczornej poprawiło się ogólne usposobienie a kursy poszły przeważnie w górę przy dość ożywionych obrotach.

**Bank Związkowy.** Według wydanego właśnie numeru *Związku*, organu Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, subskrypcya na Bank Związkowy w ostatnich dniach znacznie postąpiła. Dotąd subskrybowało 110 stowarzyszeń 1073 akcyj na 429.200 kor. i 86 osób prywatnych (prawie wyłącznie prezesów, dyrektorów i delegatów stowarzyszeń), 375 akcyj na 150 tysięcy koron. Razem przeto 1.448 akcyj na 579.200 koron. Jest nadzieja, że cała subskrypcya pokryta będzie własnymi siłami stowarzyszeń i ich kierowników.

**Cło od żelaza w Rosyi.** *Petersburska Gazeta handlowa i przemysłowa* donosi, że minister skarbu Witte na podanie południowo-rosyjskich przemysłowców górniczo-hutniczych odpowiedział, iż nie jest obecnie zamierzona zmiana cła na surowe żelazo.

Redaktor naczelny:

**Tadeusz Romanowicz.**

Odpowiedzialny redaktor:

**Stanisław Rossowski.**

Teatr hr. Skarbka.

We środę dnia 16 listopada 1898,

Występ GUSTAWA FISZERA

wznowienie

## SAFANDUŁY

komedia w 4 aktach Wiktoryna Sardou, przekład Gustawa Czernickiego.

O S O B Y:

|                            |                 |
|----------------------------|-----------------|
| Margrabia de la Rochepéans | p. Chmieliński  |
| Marcel Cavalier            | p. Wostrowski   |
| Leonidas Vangelin          | p. Fiszer       |
| Fromental                  | p. Feldman      |
| Malgorzata                 | pni Stachowicz. |
| Rozalia de Forbac          | pni Gostyńska   |
| Książę de la Rochepéans    | p. Jaworski     |
| Urban Frementel            | p. Nowacki      |
| De Valcreuse               | p. Walewski     |
| Barillon                   | p. Antoniewski  |
| Bourgogne                  | p. Kwiatkiewicz |
| Slużący                    | p. Recheński    |

Rzecz dzieje się Quimperle za naszych czasów.

Jutro we czwartek: „Gejsza“.

Początek o godzinie 7, koniec o 10-tej wieczorem.

### Hotel „Imperial“

ul. Trzeciego Maja 1. 3.

pierwszorządny hotel, restauracya i kawiarnia.

Przyjechali dnia 16 listopada.

K. hr. Drohojowski z Tulkowic. — L. Mikucki E. Bettelheim i J. Schmoll z Wiednia. — A. Rambausek z Ustrzyk. — S. Niezabitowski. — J. Niemirysz z Warszawy. — Ch. Bauer z Berna. — Dr. W. Chrząszczewski. — Z. Suszycki z Krakowa. — E. Mazarak z Wołynia.

### Hotel francuski.

Lwów, pl. Maryacki.

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony.

(K. Proksch).

Przyjechali dnia 16 listopada.

Pulkownik Hrehorowicz z Wiener Neustadt. — Dr. Szymon Berman z Krakowa. — J. Rappaport, R. Gausterrer, J. Schartemüller, A. Just z Wiednia. — J. Radziechowski z Podola ros. — Władysław Krzyżanowski z Lisek. — Kazimierz Marmaros z Karowa. — P. Łuspińska z Kossowa. — Wład. Jaruntowski z Twierdzy. — P. Filipowski z Kocowa. — M. Reinman z Monachium. — J. Filipowicz Makowie. — Z. Smagowicz

Gilbert Augustin-Thierry.

## Stygina.

Z francuskiego tłómaczył K. Rzepecki.

— W Alhambra? — rzekła przerażona.

— Pani Villereuse deklamowała wobec publiczności sonet, który pani wygłosiła u mnie.

Zdziwiony niemało, kazałem się przedstawić tej artystce i ona mi powiedziała, to, co wiem.

Umyslnie opuszczałem szczegóły wczorajszego zajścia, które wywołała Klorinda... Błada z oburzenia młoda kobieta milczała, ale jej oko niespokojne badało mnie.

— To niegodnie! — szepnęła wreszcie. — Tłumom rzucać na pastwę najskrytsze tajniki swego rodzinnego ogniska! Podła!

— Podła? — Przecież to była jej matka!

— Tak — dodała — pan zna moją bolesną tajemnicę. Jestem córką kurtyzany i skazańca, taki jest mój los na tej ziemi! Zatem chcąc mnie zawiadomić o swem niemiłym spotkaniu, tak spieszenie wzywałeś mnie pau na schadzkę?

— Jakże gorzkie słowa pani!... Nie, ale chciałem panią przestrzedz przed groźnem niebezpieczeństwem. Panno Montmesuil, chcą panią zmusić do klasztoru.

Opowiedziałem jej tedy rozmowę, którą podслуchałem w Port Royal. Słuchała niewzruszona: szaleństwo poszukiwaczy relikwii nie dziwiło jej weale.

— Nie obawiam się ich — rzekła. — Od roku

prześladuje mnie ciotka, ale ja się opieram. Nie, nie będę zakonnicą, nigdy! nigdy!

— A jak panią wywiozą?

— Wywieźć mnie? Uciekłabym z ich klasztoru. Nie domyślasz się pan, jak mam silną wolę. W każdym razie pojmuje pan teraz, jak gorliwie się staram o odzyskanie mego ojca, choć jest słaby, jednakże broniliby mnie... Czy pan czytał jego rękopism?

— Z zajęciem gorączkowem. Nieszczęśliwy, jakże ja go tłómaczę!

— Kocha!

Dreszcz konwulsyjny wstrząsnął jej wątłą postać, płama na jej czole poczerwieniała.

— A inne fragmenty? — rzekła. — Cóż pan o nich myśli?

— Bardzo mi się podobają, jestem więc na usługi pani. Rozkazuj.

Zrobiliśmy kilka kroków w milczeniu.

— Jedno jeszcze pytanie — rzekłem, zatrzymując się. Czy mam p. Nemo mówić o sonecie i o wieczorze spędzonym w Alhambrze?

— Nie, nie! Broń Boże! Do ostatnich dni mój ojciec sądził, że Estera Nessim nie żyje. Niezręcznie zdradzono tajemnicę, ale w każdym razie nie wie o wybrykach swej żony. Ja przez wstydlivość, przez poszanowanie rodzinnych uczuć, nie mówię mu o nich nigdy, nie przyniataj go pan jego hańbą.

— Będziemy zatem tylko o Nazarejczyku rozmawiali.

— Będzie czysto literacka rozmowa, przyrzekasz mi to pan? Musiałam mu wyjawic moją wycieczkę, mą śmiałą wizytę u pana. Och! dostałam burę, ale tak łagodną, czuję się szczęśliwa! Gd

z Poznania. — R. Sochor z Królestwa Pol. — P. Ciocki z Grybowa. — R. Hrynokowski z Wołynia. — L. Dzikiewicz z Grybowa. — K. Jastrzębski z Podola rosyjskiego.

Wobec wysokiego kursu

**Rent austriackich i węgierskich**

polecamy zamianę tychże na

**Listy zastawne Tow. kred. ziemskiego,**

**Listy zastawne Banku krajowego,**

**Listy zastawne Banku hipotecznego**

**SOKAL i LILIEN**

**Dom bankowy i kantor wymiany.**

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą.

## M. Jonasz

**Dom bankowy i kantor wymiany**

**Lwów, ul. Jagiellońska 3.**

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po cenach najkorzystniejszych.

## PROMESY

do wszystkich ciągnień.

## UBEZPIECZENIE

losów od straty przez wylosowanie al pari.

Wypłata zapadłych kuponów i wylosowanych efektów.

Przekazy na wszystkie znaczniejsze miasta zagraniczne.

Uskutecznia rewizy losów i innych papierów wartościowych, losowaniu podlegających, bezpłatnie i dostarcza nowych arkuszów kuponowych za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Zlecenia z prowincyi wykonuje jak najrychlej, nie policzając żadnej zgola prowizyi.

## NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcyi, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Za spokój duszy s. p.

## Wiktora Marszałkiewicza

likwidatora Banku krajowego

zmarłego dnia 13. listopada 1896, jako w drugą rocznicę śmierci, odbędzie się dnia 18. b. m., to jest w piątek, o godz. 8 1/2

## Nabożeństwo żałobne

w kościele archikatedralnym obrz. łac., na które pozostała wdowa, dzieci i wnuki zapraszają.

Docent chirurgii uniw. lwowsk.

## Dr. Antoni Gabryszewski

(ortopedy, massage, gimn. szwedzka)

ul. Akademicka 1. 14 od 3 do 4 popoł.

## Amalia Karl

## Salamon Krampner

Lwów.

zareczeni.

Lwów.

**Mam** zaszczyt zawiadomić, że po 25-letniej praktyce w atelierze dentystycznym bl. p. J. WEISSA i Dr. A. WEISSA, otworzyłem własne **Atelier przy ul. Kopernika 1. 8, I. p.**

Z głębokim szacunkiem

Emil Pordes.

## Dr. Stanisław Zabłocki

ordynuje przy **ulicy Sykstuskiej 1. 34 II. piętro** od 1/2 12 do 1/2 1 i od 3—4 popoł.

w chorobach nosa, gardła, uszu i piersi.

opowiedziałam Nemo o świetnym powodzeniu jego sztuki — przepraszam, jego i pana, ujrzałam w jego oczach błysk dumy. Duma najświętsza artysty, twórcy, chlubiącego się swym utworem, naraz poruszyła jego serce. A potem zapowiedź pańskiej wizyty, zdaje się, że mu zrobiła wielką przyjemność. Biedny ojciec! będzie to rozrywką w jego osamotnieniu! Przyjdź pan więc, pomóż mi zburzyć mur więzienny, rodzaj grobowca, w którym go trzymają! Błagam pana ponownie! Ach! panie, panie, spłać dług, a raz na zawsze błogosławić cię będę.

Patrzałem na nią drżącą... Była naprawdę piękna, ze swemi długimi rzesami, na których błyszczały łyzy i o bładym rumieńcu, który ożywia jej policzki.

— Jakżeż nie miałbym kochać ojca pani, — rzekłem, biorąc ją znów za rękę, kiedy kocham panią. Rzuciła się w tył, spoglądając na mnie przeżartym wzrokiem. Jej twarz przybrała wyraz surowy, jej usta wydeły się pogardliwie.

— Kochasz mnie pan? — rzekła z goryczą.

— Jakiem prawem, panie, sztydzisz ze mnie tak okrutnie?

— Ja sztydę? Kocham panią.

— Dość już, panie. Nie jestem z tych, które się poślubia, a mniej jeszcze z tych, które się uwodzą!

## XIV.

Mgła, która od rana okrywała Paryż, zamieniła się w deszcz rześisty: mogliśmy przemoknąć do szpiku kości.

— Weźmy powóz, — powiedziałam pannie Montmesuil.

(C. d. n.)



rogożką. 4130

---

ata potrzebuje

---



**ORIENTALINA puder w płynie**

nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 złr.

**Balsam de Mecca**

znany powszechnie i od wieków wypróbowany środek do zachowania wdzięku aż do późnej starości. Cena 4 zł.

**JAN IHNATOWICZ**

Lwów: (sklepy własne) ulica Kopernika 1. 3., Hallicka 1. 11., Kraków: Sukiennice 1. 20., Czerniowce: Rynek 1. 2., Przemysł: Franciszkańska 1. 24.

**Pora jesienna**

do konserwowania skór

poleca

wazelinę, tran garbarski, apreturę czarną, lakier czarny, lakier na kaloszy, tłuszcz czarny, itp.

**Wolf Czopp**

Najstarszy galicyjski skład farb pokostów i lakierów

Lwów, Żółkiewska 2.

= Codziennie ekspedycja pocztą. =

Fabryka

eukrów deserowych i herbatników

**Jana Höflingera**

Lwów, Teatralna 1. 8 (pl. św. Ducha) poleca dobre świeże i zdrowe wyroby cukrowe, przez wszystkich moich łaskawych odbiorców chwalone, po cenach następujących: 3875

|                                                                                              |      |
|----------------------------------------------------------------------------------------------|------|
| 1/2 klg. cukrów (pomadek) mieszanych z owocami i czekoladkami w pudełku kartonowym . . . . . | 1—   |
| 1/2 klg. czekoladek nadziewanych . . . . .                                                   | 1-20 |
| 1/2 klg. owoców na sposób francuski . . . . .                                                | 1-20 |
| 1/2 klg. past kandyzowanych jak kijowskie . . . . .                                          | 1-20 |
| 1/2 klg. karmelków nadziewanych, 25 gatunków bez eterów . . . . .                            | —50  |
| 1/2 klg. ciastek deserowych (herbatniki), wybór jak nigdzie, 80 gatunków . . . . .           | —80  |

Przyjmuje zamówienia na torty wszelkiego rodzaju, poczynsz od 1 zł.

**Palcie tutki Niemojowskiego**

wszędzie do nabycia.



**Elegancki Fajeton**  
tanie do sprzedania. Ul. Kopernika 3., Lwów.

**KAWY**

w najlepszych gatunkach przed zakupem wypróbowane, w smaku czystym i aromatycznym, poleca jedynie handel korzenny

**Leonarda Soleckiego**

we Lwowie, Batorego 1. 2.  
Cena A za pół klg. Cena B za 3/4 kilo netto i franco do każdej stacji pocztowej w kraju.

|                                   | A.   | B.    |
|-----------------------------------|------|-------|
| Ceylon grubo ziarn. wybierana zł. | 1-10 | 10-60 |
| Ceylon grubo ziarn. najprz.       | 1-08 | 10-40 |
| Ceylon perłowa najp.              | 1-08 | 10-40 |
| Ceylon średnia najp.              | 1-04 | 10—   |
| Ceylon zielona najp.              | 1—   | 9-65  |
| Cuba grubo ziarnista              | —96  | 9-25  |
| Portorico                         | —90  | 8-70  |
| „Syriusz“                         | —70  | 6-50  |
| Mocca arabska                     | 1-08 | 10-40 |
| Jawa złota                        | 1-08 | 10-40 |

Przy zakupie 1 kilograma w miejscu 6 centów opustu.  
Kawy palone pół kilo po złr. 1-40, 1-20 i 90 ct. — Dwa razy w tygodniu świeżo palona.

Łaskawe zlecenia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą. 3162

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

**HERBATĘ ROSYJSKĄ**

zbiornik majowego poleca **HANDEL WŁADYSŁAWA** 3292

**ADAMOWICZA**

w Brodach na pograniczu rosyjskim.

|                                                     |      |
|-----------------------------------------------------|------|
| funt Familijnej bardzo dobrej                       | 1-40 |
| funt Melange de Moskau w oryg. opak., najl.         | 2-50 |
| funt Imperial cesarskiej w oryg. opakow.            | 3-50 |
| funt Okruchów z najlepsz. herbat kwiatow.           | 1-20 |
| Znakomita Kawa Ceylon franco 5 Kl. do każdej stacji | 9—   |

Herbata z Brodów!

Nasi Czytelnicy mogą otrzymać  
**za 2 zł. 10 ct.**

z przesyłką pocztową za 2 zł. 46 ct.

**14 tomów dzieł następujących:**

**Dziecię starego miasta**, przez J. I. Kraszewskiego (B. Bolesławitę) ze wstępem J. L. Popławskiego, tom 1.  
**Życie i zasługi Adama Mickiewicza**, przez dr. Feliksa Konecznego (z ilustracyami), tom 1.  
**Pamiętniki kwestarza**, przez Ignacego Chodźkę ze wstępem dr. Piotra Chmielowskiego, tomów 2.  
**Hryhor serdeczny i Jeden z wielu**, przez Zygmunta Milkowskiego (T. T. Jeża), tomów 2.  
**Szkice z Anglii**, przez Ignacego Maciejewskiego (Sewera), tomów 2.  
**Nowele z czasów oblężenia Paryża**, przez Alfonsa Daudeta, ze wstępem Ant. Potockiego, tom 1.  
**Częstochowa w obrazach historycznych**, przez Ks. Wacława, Kapucyna (z ilustracyami), tom 1.  
**Dziennik podróży i zdarzeń hrabiego Beniewskiego na Syberii, Azji i Afryce**, ze wstępem Antoniego Potockiego, tomów 4.

Adres: „Słowo Polskie“, Lwów, Chorążczyzna 1. 17.

**Bank dla ubezpieczeń i przemysłu**

Lwów, ul. Chorążczyzny 17.

(dom naftowy), gdzie Słowo Polskie.

1. Udziela pożyczki wekslowe i hipoteczne.
2. Przyjmuje wkładki na książeczki i oprocentowuje je po 5 pr. od sta.
3. Zastępuje w przyjmowaniu wszelkich ubezpieczeń Krakowskiego Towarz. wzajemnych ubezpieczeń.

3664

Ces. król.

uprzyw.

Rafinerya spirytusu, Fabryka rumu, likierów i octu

Juliusza Mikolascha Następców  
**Jakóba Sprechera i S-pki**  
we LWOWIE

poleca stare wódki polskie, rosolisy, likiery, rumy prawdziwe z Jamajki, koniaki, spirytus, „Bongout“ na nalewki, tudzież prawdziwy ocet spirytusowy. 21

Składy dla miasta: ulica Hallicka 1. 1. — ul. Kopernika 1. 9.

**Księgarnia Polska we Lwowie**

posiada na składzie

najnowszą i z wielkim powodzeniem graną we Lwowie operetkę

**Sidney'a Jonesa „GEJSZA“.**

Wyciąg fortepianowy złr. 3.—, Potpourri złr. 1-80, Mimoza Walc złr. 1-80, Kuplety „o Jappy“ z polskim tekstem 65 ct. 4087

Katalogi nut bezpłatnie.

**Tanie a dobre**

poleca handel „pod Palmą“

**Z. ZADUROWICZA i Sp.**

Lwów — ulica Akademicka 1. 6. — Lwów.

**Śniadania i kolacye,  
Przekąski zimne i ciepłe,  
Wino i Miód na szklanki,  
Piwo pilzneńskie z beczki,  
Świeży gruboziarnisty kawior**

3548



Lokal otwarty do godziny 12 w nocy.

**Ogłoszenie.**

W dniu 2. grudnia b. r. odbędzie się w Komendzie kadrowej uzupełniającej 4 pułku ułanów uroczyste rozdanie jubileuszowego pamiątkowego medalu.

Na tę uroczystość zaprasza się pp. oficerów i szeregowców, do 4 pułku ułanów należących, we Lwowie mieszkających, którzy mają prawo do jubileuszowego pamiątkowego medalu. 4136

Uprawnieni zechcą się zgłosić najpóźniej do dnia 23. listopada w podpisanej Komendzie, gdzie bliższe wskazówki otrzymają.

**Uzupełniająca Kadrowa Komenda  
4 pułku ułanów.**

Z dniem 31 grudnia br. otwiera się posada kucharza w oficerskiej menaży przy polnym batalionie strzelców nr. 32 w Zaleszczykach, który udzieli bliższych wiadomości. 4105

**Nowości** w futrzanych towarach, kapeluszach, bluzach, rekawiczkach, welonach, koronkach i wstążkach, po zadziwiająco niskich cenach

**Maison de Nouveantes  
Madame Bertha Fiedler  
Lwów, plac Kapitulny 1. 3.**

**Niklowanie i ostrzenie łyżew**

wykonuje najtaniej

**KAROL DOMICZEK**

elektro-mechanik, Lwów, ul. Sykstuska 1. 23.

**Nakładem księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie**

wyszło świeżo w przekładzie Zygmunta Poznańskiego głośne i znakomite dzieło słynnego krytyka duńskiego

**Jerzego Brandesa pt. POLSKA**

Z dzieła tego technicznie gorący entuzjizm dla sprawy polskiej, którą autor uważa za symbol wszystkiego, co najszlachetniejsi umiłowali i za co walczyli. Książka ta winna się znajdować w każdym polskim domu.

Całość (z portretem Brandesa) kosztuje złr. 3-50.  
w oprawie złr. 4-20 — w oprawie zbytkownej złr. 4-80.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, tudzież 4117

**w Księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie.**

**Pierwsze akcyjne gal. Towarz. dla przemysłu naftowego**

**St. Szczepanowski i Sp.**

**Peczeniżyn.**

17

Nafta cesarska, nafta salonowa, oleje maszynowe do smarowania ciężkich i lekkich maszyn, motorów benzynowych i elektrycznych.